

Słowo Polskie

Wydawane dwa razy dziennie

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk 60— miesięcznie, z doręczeniem do domu M.65—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 70—.

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie

na prz.

na prz.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. Nadstawki i nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobnie ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rekopiesy nadawanych na zwrotka się.

Rekopiesy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjmuje „Polish News Agency“ 26 Newark Ave., Jers y City N. 7.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Baczkowski.

Zachodnia rzeczywistość i wschodnie majaki.

Wedle ostatnich wiadomości oczekiwać należy w dniach najbliższych dwóch rozstrzygnięć o podstawowym, egzystencjonalnym dla Państwa Polskiego znaczeniu.

W dn. 15 bm. nastąpić ma we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych akt podpisania konstytucji wolnego miasta Gdańska, t. zw. konwencji polsko-gdańskiej. W tymże samym dniu odbywać się będzie w Genewie plenarne zebranie Ligi Narodów, na którym, wedle nporczywie krążących pogłosek, ma paść definitywne rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska.

Brzmienie konwencji polsko-gdańskiej jest już niemal definitywnie na naszą niekorzyść przesądzone. Projekt polski został odrzucony, a do podpisania zostanie przedłożona konwencja w stylizacji Rady ambasadorów, podanej niedawno w pismach. Nie będziemy tu doraz jeszcze powtarzać, jakie niebezpieczeństwo niesie za sobą dla Państwa Polskiego konstytucja Gdańska, projektowana w tekście Rady ambasadorów. Przypominamy tylko okoliczność nakładki i niestojącej nas krzywdzącej — kreacji t. zw. Wydziału portowego, którego w swoim składzie z komisarzem Ligi Narodów na czele, mającego rozstrzygnąć wszystkie sprawy, dotyczące zarządu portu gdańskiego. W ten sposób zostaje państwo nasze pozbawione właściwej własności przystępu do morza, gdyż skrawek morza bezspornie nam przyznany, niemoże, przynajmniej na razie — o ile chodzi o korzyści handlowe — powrócić w rachubę.

Niemniej grznie przedstawia się sprawa Górnego Śląska, tego klucza do prawdziwej niepodległości i niecarstwowości przyszłości Polski. Już z ogłoszonej niedawno mowy kanclerza niemieckiego, Fehrenbacha, niedwuznacznie można było wynieść przekonanie, że Niemcy czynią i uczynią wszystko, aby odnośny artykuł traktatu wersalskiego obalić. Że nie były to głoślowe tylko zapewnienia — potwierdziły ostatnie deszcze z zachodu, stwierdzające, że Anglia wszelkimi słami dąży do koncesji na rzecz Niemiec w sprawie Górnego Śląska, celem umożliwienia im zdolności planicznej w odszkodowaniach wojennych. Nie potrzeba dodawać, że Niemcy, jako właściciele Górnego Śląska, odzyskają szybko utraconą równowagę ekonomiczną, Polska natomiast utraci kardynalny warunek normalnego rozwoju gospodarczego, a co za tem w ślad idzie politycznego. Anglia i Niemcy dążą do przeprowadzenia zmiany artykułu traktatu wersalskiego w sprawie Górnego Śląska na plenarnym posiedzeniu Ligi Narodów w Genewie, dnia 15 listopada b. r.

Taki jest stan rzeczy na zachodzie, stan w najwyższym stopniu nas niepomyślny, groźny i zatrważający.

Na Wschodzie, po ratyfikacji rozejmu ryskiego, star przedstawia się następująco: na północy wyrosła koncepcja osobnego państewka: Środkowej Litwy, w centrum po za granicą rozejmową maszeruje na wschód gen. Bałachowicz na południowym wschodzie wśród linii rozejmowych trwa akcja Petlury.

Fakt pierwszy potępiony został już przez cały naród, jako niezgodny z jego życzeniami i interesami państwa. Wilno ma być inkorporowane do Państwa Polskiego, a nie stanowić odrębną państewko, pozostającą w stosunku federacji do Polski.

Oba następne fakty, akcja Bałachowicza i Petlury, mogłyby być nieszkodliwe dla Państwa Polskiego, gdyby się odbyły poza jego granicami rozejmowymi, względnie bez jakiegokolwiek jego współdziałania, mogącego podać w wątpliwość autorytet formalnie ratyfikowanego rozejmu ryskiego.

Taki jest stan na wschodzie Polski.

A teraz: jaki jest stosunek rządu naszego i sfer decydujących w Polsce do spraw na zachodzie i wschodzie państwa?

Polska opinia publiczna, posłowie i prasa narodowa ustawicznie w ciągu 2 lat istnienia państwa zwracała uwagę na słabe zainteresowanie rządu problemami na zachodnich kresach państwa i sprawą Gdańska, za-

interesowanie śmiesznie niewspółmierne do uwagi i energii czynnej, włożonej i ciągle wkładanej w powikłania wschodnie. Kolosalne, historyczne zdobycze paryskiego Komitetu Narodowego, oddające wkrzeszonemu państwu ziemię piastowską, Pomorze, gwarantujące mu piobiscyty na Śląskach i stwarzające najszybsze polityczne koniunktury dla odzyskania Gdańska — zostały albo lekkomyślnie zaniedbane, albo poprostu najhaniebniej sponiewierane.

Całą niemal najlepszą energię polską zaangażowano na wschodzie, a klątwa tego złego czynu więzi ją tam i dzisiaj jeszcze. Kwestie zachodnie jakby nieistniały dla tego rządu, a przedewszystkiem dla Belwederu. Dla niego było stokrój ważniejszą sprawą tworzenie niezależnej Ukrainy, Białorusi i Środkowej Litwy, aniżeli troska o stworzenie wszystkich koniecznych warunków dla odzyskania Śląsków i Gdańska. On wolał maszerować hen w stopy i pustkowie ukraińskie aby z nich wracać w kłeskowym, smutnym odwrocie, aniżeli rzucić wszystkie, tak zrecznie i tak bez reszty skupione w rękach swoich środki na szalę wających się na zachodzie zagadnień. Podhalanie i Ślązacy walczyli pod Kijowem, a Śląsk Cieszyński bezbronny, najhaniebniej opuszczony, przechodził do Czechów.

Co więcej. Ludzi, którzy w czasie wojny europejskiej stworzyli najkorzystniejsze warunki dla Polski na zachodzie, członków paryskiego komitetu, odsunęto bezwzględnie od pracy, pozostawiając jedynie Paderewskiego na stanowisku komisarza polskiego przy Lidze Narodów i to nie w innym celu, jak tylko, aby nań w chwili stosownej złożyć odpowiedzialność za niepowodzenie w sprawach plebiscytowych i Gdańska.

Zdawało się, że zakończenie wojny przyniesie w tym względzie zasadniczą zmianę, że marnotrawiona skandalicznie energia na wschodzie zwrócona zostanie z równą przynajmniej siłą i pasją na zachód.

Nigdy rozczarowanie nie było bardziej gorzkie i smutniejsze.

Dla ludzi wschodnich, o upodobaniach bizantyjskich — tylko wschód istnieje. W kilka dni po uchwatnym w Rydze rozejmie, uczyniono eksperyment z Litwą centralną, stwarzający nowe obrzydliwe trudności najszybszej niepotrzebne dla państwa.

Akcja Bałachowicza była podjęta w porozumieniu z Belwederem, Świadczą o tem telegramy tego generała do Naczelnika Państwa.

Sojusz z Petlurą, zawarty w kwietniu b. r., nie został anulowany, a z interpelacji ks. Lutosławskiego dowiadujemy się, że jakiś pułkownik Sławek z ramienia Naczelnego Dowództwa tworzy przy Petlurze oddziały polskie, mające mu pomagać.

I cóż znaczą stanowcze brędzia ministra wojny, stwierdzające zupełną niezależność tych wschodnich akcji od Państwa Polskiego, cóż znaczy dziwna zaiste odpowiedź gen. Rozwadowskiego ks. Lutosławskiemu, „iż akcja pułk. Sławka jest mu nieznaną i że zasięgnię w tej sprawie informacji“ (u kogoż to ma zasięgnąć informacji szef sztabu generalnego?).

Na wschodzie w dalszym ciągu, na wschodzie, którego stan po za granicą rozejmową winien nam być w chwili obecnej najszybszej potrzebny — uwieziona jest cała niemal rozporządzalna w rękach sfer decydujących energia.

W Warszawie stronnictwo najbliższ stojące Belwederu, domaga się rozwiązania Sejmu, jest i tego jeszcze urzędowego czynnika, który zdolny jest odwrócić, a przynajmniej złagodzić grożącą katastrofą na zachodzie.

Czyż w takich warunkach można liczyć na pomoc i zyczliwość koalicji? Czyż Niemcy, którzy decydującej Anglii przedstawiają Polskę jako „Saisonstaat“, popierając swe twierdzenie pozycjami stanu walutowego i gospodarczego Polski — nie zdołają jej na korzyść swoją przechylić, Anglię, która przez oczy i uszy posłów swoich i przez anonimowe siły sama doskonale jest poinformowana o Polsce, jako politycznej „quantite negligible“, którą można uznawać, ale bez obawy można i nieuznawać?..

Nam pozostałe dzisiaj tylko stwierdzić, że wszelka odpowiedzialność za ułożenie się naszej najbliższej rzeczywistości zachodniej spadnie młyńskim kamieniem na głowy tych, którzy jak lunatycy ciągną naród w zdradne labirynty wschodnich majaków.

Józef Rudnicki.

Prasa ententy o wyborze Hardinga.

„W tej elekcji — pisze „Le Petit Journ.“ — dał naród amerykański do poznania, że woli politykę dyktowaną ideami narodowymi i żywioną interesem narodowym, aniżeli szerekie, lecz niestety zbyt nieuchwytne koncepcje Wilsona.

J. Bainville w „Action Francaise“ powiada, że nie można nazwać inaczej zwycięstwa republikanów, jak zwycięstwem rozumu, otwartości i uczciwości politycznej.

Możemy się tylko jednym smucić, tem, że wilsonizm tak późno został usunięty.

Błędnym jest mniemanie, że wilsonizm był w rdeniu swym pochodzenia amerykańskiego. — Wilson przyniósł na konferencje stare idee, które już skoczyły swój pochod po Europie, Wilson odświeżył rok 1848, dobre one były jednak dla społeczeństw 1848 r., ale nie dla Stanów Zjednoczonych, które już ewoluowały taką przeszły.

Ostatnie wybory są silnym przejawem narodowego indywidualizmu Ameryki. Stany Zjednoczone postanowiły prowadzić politykę „amerykańską“.

Zwycięstwo Hardinga — stwierdza „Echo de Paris“ — było pewnym; okazało się imponującym. Jedyne Stany południowe pozostały wierne zasadom demokratycznym; wszędzie indziej większość głosów padła na kandydata republikańskiego.

Aby należycie ocenić znaczenie tych głosów, nie można zamilczeć że wpłynęły na nie i rzeczy uboczne. Nie ulega też wątpliwości, że obecne głosowanie jest dowodem, że Ameryka nie uznawała polityki Wilsona.

W tym kraju, gdzie naród zazdrośnie wprost strzeże ze swych praw, stanowisko, które zajął prezydent, wydawało się naruszeniem ich wolności. Myśl, aby człowiek nie posiadający specjalnego upoważnienia od narodu przemawiać w imieniu Stanów Zjednoczonych jest w ich pojęciu niedopuszczalną. Szczególne oburzenie wywołał fakt przystąpienia Wilsona do Ligi Narodów, gdyż w ten sposób angażował się on nie tylko chwilowo, lecz i na przyszłość, narażając naród na możliwość wciągnięcia Ameryki w nową wojnę, niezgodną z wolą narodu.

Wybór Hardinga jest dowodem zupełnego upadku polityki międzynarodowej, rozpoczętej przez Wilsona; tryumfuje tu polityka narodowa, amerykańska.

Nie wszyscy wyciągają jednakowe wnioski z tej zmiany w opinii. Wielu germanofilów głosowało za Hardingiem w nadziei, że wraz z nim Ameryka zawrze odrębny pokój z Niemcami i przestanie się interesować sprawami Europy.

Zawiedli się oni w swych obliczeniach, tak jak to miało miejsce i w roku 1916, gdy głosując za Wilsonem, spodziewali się wciągnąć go w wojnę wszechświatową po stronie Niemiec. Harding, choć jest zdecydowany, podobnie jak większość jego narodu do unikania niebezpiecznej polityki, która doprowadzała do rozlewu krwi i szafowania złotem, nie przeczy jednak, że jego obowiązkiem jest interweniować tam, gdzie chodzi o sprawę ogólną.

Amerykanie nie usunęli się zupełnie od wojny, nie mogą więc nie brać udziału w pokoju, który wpłynął z tej wojny. Jeżeli odrzucała formę, w której chciał Wilson brać w ten udział, nie znaczy, żeby nie uznali innej formy, która bardziej odpowiada ich narodowym interesom“.

„Morning Post“ w wyniku wyborów amerykańskich uważa za wypowiedzenie się kategoryczne Ameryki przeciw autokratycznemu idealizmowi i wyraża nadzieję, że decyzja ta zacieży na losach całego świata. Nietylko Ameryka, ale i świat cały ma dość dyktatury.

„Times“ nie sądzi, aby Ameryka pod rządami republikańskimi miała wrócić do polityki odosobnienia, z której wojna ją wyrwała.

Zwycięstwo republikanów poczytuje za reakcję przeciw wielu rzeczom, które się działy w r. 1918. A jest to bez zaprzeczenia reakcja ogólna.

Herve zaś w „Victoire“ pisze: Ameryka uczyniła ten stanowczy krok, który czyniły, lub zamyslały uczynić wszystkie narody Europy, przerażone od trzech lat brutalnością, z jaką jedna klasa społeczna pragnie wszędzie osiągnąć władzę i narzucić swe wymagania reszcie społeczeństwa.

Przegląd polityczny.

WSPÓLUDZIAŁ POLAKÓW W AKCJI PETLURY.

Ks. Lutostawski doniósł na ostatnim posiedzeniu komisji wojskowej, iż przed 3 tygodniami odbyło się w Warszawie zebranie, urządzone przez ofic. Garlińskiego, na którym ppłk. Sławek wyłożył program zajęcia Kłowa a la Żeligowski, nieoficjalnie, przez utworzenie oddziału z Polaków pochodzenia ukraińskiego; w Krzemieńcu ppłk. Sławek taki werbunek robi oczywiście nie za prywatne pieniądze; w Łomży pewien oficer oświadczył, że zbiera ochotników do oddziału Sławka, który ma być doprowadzony do 20 tysięcy ludzi. Szef sztabu, gen. Rozwadowski, oświadczył, że istotnie przed wyjazdem delegacji do Rygi ppłk. Sławek wrócił się z projektem utworzenia oddziału z Polaków, urodzonych na Ukrainie, że wtedy to było możliwe, obecnie zaś fakty, podane przez ks. Lutostawskiego, są wbrew zamiarom i rozkazom Naczelnego Dowództwa, trzeba je zbadać i ustalić na najbliższym posiedzeniu komisji, gdyż i szef sztabu wszystkiego co się w wojsku dzieje, wiedzieć nie może.

Po oświadczeniu szefa sztabu, zaproponował poseł Skarbek, aby gen. Rozwadowski złożył sprawozdanie w czwartek, t. i. 11 b. m. Gdy gen. Rozwadowski zwrócił uwagę, że krótkość terminu nie pozwoli mu na zebranie dostatecznych informacji, oświadczył poseł Dr. Załuska, że ppłk. Sławek jest osobistością wysoko postawioną w Eschwederze, bliską czynników decydujących, wobec czego nie trudno będzie gen. Rozwadowskiemu zebrać potrzebne informacje. Jeśli zaś robi coś pokątnie — czego się sam szef sztabu w swym przemówieniu obawia — to jest to zdrada wojskowa, a którą powinien być odpowiednio ukarany.

Tę niezwykle charakterystyczną i ciekawą sprawę odłożono do następnego zebrania komisji. Dodaliśmy, że — jak już pisma warszawskie doniosły — w Płoskiwowie znajduje się nadto z ramienia Naczelnego Dowództwa pułk. Bołdeskuł w bliżej nieznanych celach. Wiadomo tylko, że oświadczenie publiczne pułk. Bołdeskuła wyzyskali już bolszewicy w iskrówkach „do wszystkich”, jako dowód, że Polska czynnie wspiera Petlurę wbrew układowi ryskiemu.

Na te nowe eksperymenta federacyjne charakterystyczny snop światła rzuca „Podolski Kraj”, który donosi z wiarogodnych źródeł, że na Ukrainie zorganizowała się armia ochotnicza z pośród Polaków, mieszkających na Ukrainie; armia w najkrótszym czasie udała się na front, aby walczyć o niepodległą Ukrainę.

GÓRNY ŚLĄSK

„Gazeta Poranna” warszawska wypowiada następujące słuszne uwagi z powodu kłowa angielsko-niemieckich, dążących nas do pozostawienia G. Śląska i obalenia odnośnego artykułu traktatu wersalskiego.

„Wydanie Polsce G. Śląska stworzy sytuację, która stanie się zarzewiem nowego pożaru ogólnoeuropejskiego.

Górny Śląsk, w razie pozbawienia ludu polskiego prawa wyboru pomiędzy Polską a Niemcami, zagwarantowanego mu przez traktat wersalski, stanie się otwartą i krwawiącą raną, na którą Polska nie będzie mogła patrzeć obojętnie.

Polska będzie musiała sięgnąć po oręż, by bronić praw swoich, by bronić praw ludu polskiego na Śląsku.

Wojna pomiędzy Polską a Niemcami mechanicznie pchnąć musi Francję i Belgię do wojny przeciwko Niemcom.

Czy Anglja przystąpi wtedy do wojny przeciwko Francji i Polsce.

Może ale będzie to początkiem końca jej potęgi.

W każdym razie uprzedzając wypadki możliwe, nasze władze rządowe już dzisiaj uprzedzić winno rząd angielski o wszystkich konsekwencjach, jakie początku niechybnie zamierzona szachierka pomiędzy Anglią a Niemcami, która pozbawić ma nas ostatecznie Górnego Śląska.

„Czas” krakowski w następujący sposób obrazuje obecną sytuację na G. Śląsku.

Argument którym się posługują Niemcy, jest ogólnie znany; utrzymują oni, że bez Górnego Śląska nie będą w stanie podjąć obowiązków, jakie na nich włożył traktat wersalski. Dla Anglii znowu, która pragnie jak najspieszniejszego podjęcie stosunków handlowych z Niemcami, wysuwają twierdzenie, że utrata Górnego Śląska uczyni ich niezdolnymi do szerszych wymian gospodarczych. Może zresztą niemieckie zabiegi nie odniosłyby skutku same przez się, ale znalazłyby oparcie prawie całej bankowej międzynarodówki, która odnosi się do Polski w rzecz nieprzyjaźnią, a pozostaje w bliższych stosunkach z Niemcami za pośrednictwem potężnych domów berlińskich i ich zasadniczej klienteli. Te wpływy sięgają także do Ameryki, gdzie zwycięstwo republikanów i Hardinga jest niezawodnie objawem wybitnej zmiany nastrojów opinii publicznej, która się odbija na stosunkach pomiędzy Unią a Niemcami. Działają do tego propagandę prasową, prowadzoną przez Niemców bardzo usilnie i przy pomocy wielkich funduszy, tudzież stanowisko prasy radykalnej i liberalnej angielskiej, która z własnej inicjatywy ostro występuje przeciwko rzekomemu „imperjalizmowi” Polaków, a otrzymamy obraz sytuacji dla naszych interesów niezbyt pomysłny.

W poniedziałek oblicz swoje oszczędności

we wtorek przeczytaj ogłoszenie

w środę kup obligacje

4% Państwowej Pożyczki Premjowej!

w czwartek zastanów się co zrobisz z gotówką

w piątek nakreśl sobie plan działania

w sobotę (po południu) sprawdź w gazecie

czy Mr. twojej obligacji

wygrał premię 1,000.000 marek

jeśli nie wygrał, to

we niedzielę pociesz się, że może wygrać

w każdą sobotę w ciągu lat 20-tych.

NIPOWODZENIA SOCJALISTÓW W POZNAŃSKIM.

Socjaliści w Poznańskim nigdy nie mieli podatnego gruntu dla rozwoju partii. Przed wojną i w czasie wojny starcia partyjno-polityczne, dotyczące głównie stosunku do rządu pruskiego, a mniej kwestii społecznych podporządkowane były zasadzie solidarności narodowej na zewnątrz wobec wspólnego wroga PPS., zresztą bardzo słaba w Poznańskim solidarności tej nie uznawała i wraz z socjalną demokracją Niemiec występowała przeciw „burżuazji” polskiej czerpiąc fundusze z centralnej kasy berlińskiej. Najwięcej stosunkowo zwolenników miała PPS. w przemysłowych okręgach G. Śląska.

Dopiero pod koniec wojny wzmocniły się szeregi socjalistyczne tzw. „Westfalczykami” silnie zradykalizowanymi napływającymi do h. dzielnicy pruskiej. Westfalczyki zradykalizowali NPR., a przeobrażenia te starają się obecnie dla celów swych wyzyskać socjaliści.

Dla policzenia swych sił proklamowali onegdaj socjaliści strajk generalny w Poznaniu, który wogóle nie doszedł do skutku, a strajk częściowy nie utrzymał się ani jednej doby. Socjalistyczna próba zrobiła zupełne fiasko. Zwyciężyło sumienie narodowe robotnika i instynkt samozachowawczy „Zjednoczenia zawodowego polskiego”, które nie chciało pozwolić się zepchnąć do roli narzędzia politycznego PPS. i jego „klasowego Związku zawodowego”.

AGITACJA ZINOWIEWA W NIEMCZECH.

Delegat sowiecki Zinowiew wystosował do niemieckich towarzyszy z polecenia Rady Delegatów ludowych i kom. wykonawczego II. międzynarodówki list z Rygi, z którego wyjął następujące najważniejsze ustępy bez komentarzy:

Towarzysze! Wiecie, że ognisko rewolucji światowej jest u was. Proletariat wszystkich krajów z ufnością spogląda na Was. Konieczność stanowczego działania nastąpi u Was zapewne w chwili, kiedy nie będziemy mogli dopomóc wam tak szybko i w takim stopniu, jakbyśmy mogli byli uczynić wcześniej. Ze względu na panujący u nas rozstrój, którego już dalej zbyt obciążać nie można, zmuszeni jesteśmy przerwać wojnę z Polską kapitalistyczną w chwili, poprzedzającej być może wielką akcją Waszą i postanowienia swe przystosować w pierwszym rzędzie do tego, aby władza proletariatu nie osłabła, chociażbyśmy musieli przejściowo poświęcić interesy drugorzędne.

Dojdziemy więc prawdopodobnie do porozumienia z Polską, zwłaszcza, że kampanja zimowa na wszystkich frontach przechodzi naszą zdolność gospodarczą. Zmęczenie braci naszych na froncie polskim jest dalekim czynnikiem, którego nie możemy nie doceniać. Mimo to jesteśmy tego świadomi, że pokój z Polską tylko odsuwa ostateczny porachunek i że pokój ten wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przez Polskę samą najpóźniej w jesieni złamany zostanie. Możecie jednak z całą pewnością liczyć na to, że uczynimy wszystko, by całego naszego użyć wpływu i dopomóc wam politycznie i militarnie.

Wiadomości z Polski potwierdzają — ponadto coraz wyraźniej, że upadek gospodarczy Polski (a wraz z nim proletariacka rewolucja światowa) bliższa jest, aniżeli u Was, że przeto z pewnością rewolucja niemiecka pociągnie za sobą powstanie proletariatu w Polsce, przez co sama przez się będziemy mieli powód do interwencji. Przewidując to, zatrzymamy wojskowe „połączenie wschodnie”, t. j. nie zwinimy północnego frontu polskiego, chociaż obecnie główne swe siły przerzucamy na front Wrangla.

Sila nasza przetrzyma kryzys obecny mimo wszystkie niedostatki gospodarcze i trudności wewnętrzne. Wszelkie pogłoski o bliskim upadku rządu sowieckiego są czczą gadaniną. Imperjalizm światowy, który wo-

wszystkich swych posiadach, zdobyliśmy Azję dla naszych ideałów. Uciemnione ludy zbudziły się i nieugięta ich wola jest ująć w ręce własne los własny. Powodzenie, osiągnięte przez nas w Azji i na południowym wschodzie równoważy stokrotnie niepowodzenie nasze w Polsce.

Rosja sowiecka żyje w świadomości świata i jest nieprzezwyciężona.

W tem przeświadczeniu oczekujemy walki rozstrzygającej proletariatu w Niemczech. Nie wątpimy, że zwyciężycie wszelkie przeszkody.

POŁOŻENIE GOSPODARCZE NIEMIEC.

Niemcy przedłożyły na konferencji w Spa a następnie w Brukseli szczegółowe sprawozdanie, malujące w nader czarnych barwach swoje położenie ekonomiczne.

Na pierwszym miejscu sprawozdanie podkreśla jako objaw upośledzenia ekonomicznego postanowieniem traktatu wersalskiego olbrzymią ilość bezrobotnych, podzielonych na dwie kategorie tj. całkiem pozbawionych pracy, których liczba według urzędowej statystyki wynosi 356.153 osób, oraz takich, którzy zarabiają poniżej normy utrzymania, a których liczbę ustalono na przeszło pół miliona ludzi. Obie kategorie pobierały zasiłki z funduszy publicznych. Prócz tego statystyka urzędowa nadmienia, że jest jeszcze pewna kategoria ludzi, którzy ze wstydu nie korzystają z zapomóg rządowych, wobec czego ogólna cyfra t. zw. bezrobotnych w Niemczech powinna być przyjęta na przeszło milion ludzi.

W poszczególnych działach pracy objaw ten znajduje swój wyraz w następujących cyfrach: Na sto miejsc wolnych przypada kandydatów: w dziale metalurgicznym 333 mężczyzn, w dziale tkackim 1033 mężczyzn i 118 kobiet, w przemyśle skórzanym 797 mężczyzn i 748 kobiet, w przemyśle drzewnym 347 mężczyzn i 344 kobiet, w dziale spożywczym 404 mężczyzn i 230 kobiet, w przemyśle odzieżowym i w pralniach 384 mężczyzn i 343 kobiet, w dziale technicznym 1037, w kunięckim 404, w biurach 458 osób.

Na bezrobocie wpływają: napływ uciekinierów z ziem odstąpionych i okupowanych, zmniejszenie liczby wojska, i instytucji wojskowych, zmniejszona podaż pracy wskutek obowiązku Niemiec wydania szeregu dóbr materialnych. Najwięcej utyskuje sprawozdanie na niemożność dysponowania zasobami węgla.

Wskutek bowiem braku węgla z 18.000 cegieł nie pracowało tylko 1200—1300 a produkcja ich wynosi zaledwie piątą część tego, co wytwarzano przed wojną. Przemysł szklany i porcelanowy pokrywa zaledwie połowę zapotrzebowania pokojowego. Przemysł tkacki mimo zasobów w materiale produkuje zaledwie 1/3 ilości przedwojennej a fabryki płócien pracowały w ubiegłym roku tylko przez 200 dni. Ze 118 fabryk papieru stało 37.

W przemyśle spożywczym podaje sprawozdanie tylko cyfry przybliżone, nie operując ścisłymi danymi statystycznymi. I tak na ogół zauważono, że wiele cukrowni całkiem zastanowiło ruch wskutek czego wiele wyprodukowanych buraków przepadło a przemysł żelazny wyprodukował 6,2 milionów tonn zamiast przed wojennych 19,31 milionów tonn.

Nie zapomina oczywiście sprawozdanie nadmienić, że wskutek obowiązku Niemiec wydania Francji półtora miliona tonn węgla miesięcznie i całego szeregu surowców sytuacja gospodarcza Niemiec w latach następnych pogarszać się będzie z roku na rok.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYDZIE

GÓRNOŚLĄSKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Mariacki, L. 18.

Natępne myśli.

Wielu umie patrzeć i widzieć tak, jak jest. Ci wiedzą, że to jest złe i niemądre, z czego wynika mało radości, a dużo cierpienia.

Nie jeden z nich czuje w sobie energię i ochotę do naprawiania złych i niemądrych, ale nie każdy posiada zdolności i warunki do osiągnięcia tego celu. Dobrze widzących, a zdolnych do naprawiania zła i ciemnoty jest mało.

Natomiast wielu jest widzących zło, nie umiejących patrzeć, a zabierających się fanatycznie do naprawiania zła i głupoty, lecz zgola nie wiedzących co, jak, gdzie, kiedy i ile czynić, a choćby tylko mówić lub pisać, aby na miejsce zła i głupoty wprowadzić dobro i mądrość, a piękno w miejsce brzydoty. Na szumnych zapowiedziach i obietnicach najczęściej się kończy. Jeżeli nianka nie umie uwolnić od cierpienia dziecka, czyż można tego po niem samym oczekiwać? Mam oczywiście tylko złą niankę na myśli, ale dzieci nie zważają na to, czy nianka zła, czy dobra. Dopóki się z nią bawi, są zadowolone, gdy zacznie radzić i kontrolować, gniewają się, bo radeby wszystko same, chociaż nie wiedzą, jak, kiedy, co, gdzie i ile czynić, aby się od cierpienia uwolnić. Miotają się tedy bezmyślnie i popełniają błędy.

Któż nie domyśli się o co mi idzie? Czy może się dobrze powodzić dzieciom, które albo mądrych nianiek nie mają, albo ich słuchać nie chcą?

Jeżeli przywódcy odłamów społecznych nie stoją na wysokości zadania, ani poznawczo, ani obyczajowo, jeżeli reprezentują niższe typy ludzi, ale posiadają wybitne zdolności sugestjonowania swojej woli i poglądów, gdy typom wyższym poznawczo i etycznie tego talentu nie dostaje, to nawa społeczna musi wpłynąć na wody groźące cierpieniem i rychłą zagładą.

Wiadomo powszechnie, jak zbawczy wpływ wywierają mogą na losy państwa i narodu przywódcy wyższego typu, a ile szkody przynoszą przywódcy typu niższego. Przypomnijmy sobie starą sentencję: „Wolę armię baranów pod wodzą lwa, niż armię lwów pod wodzą barana”.

Dwie są główne metody zmieniania istniejącego stanu, a mianowicie metoda nagła, nie mogąca się czasem obejść bez gwałtu, i stopniowa, powolna, korzystająca z prób i doświadczeń.

W pewnych wypadkach można zastosować pierwszą metodę z powodzeniem bezpośrednio. Jeżeli idzie o ludzi, to dzieje się to wówczas, gdy ta pierwsza, zwa o ludzki, dała się zastosować jak najłagodniej, na rewolucyjną, dała się zastosować jak najłagodniej, z maksymalnym zaoszczędzeniem cierpienia.

Ileokroć zaś w dziejach po użyciu rewolucyjnej metody przy zastosowaniu wielkiego aparatu okrucieństwa, mimo to następowały okresy twórczego postępu, to tylko dlatego, że po przemianach szalu wskutek zmniejszenia i wyczerpania typów niecierpliwych, przedrażnionych złym trybem życia w ciągu wielu pokoleń, następowały czasy pracy ewolucyjnej, w spokoju i rozważnie, na podstawie doświadczeń, zawodów i rozczarowań.

Znane jest twierdzenie, jakoby rewolucja była koniecznym biczem i postrachem dla kwietystów spoczywających w lenistwie dorobek przeszłości, że bez takiej pobudki nie uczyniliby nic zadowoleni, i syci dla niezadowolonych i głodnych. Mniemam jednak, że szal rewolucyjny i duch okrucieństwa, który go przenika, nie jest rezultatem powyższego rozumowania, ale po prostu chorobliwego rozdrażnienia, utraty równowagi, uczuć rozumu i woli, krótko mówiąc nagromadzenia się ujemnych podniet w licznych pokoleniach ludzi przez los wydziedziczonych. Gdyby zdrowy rozum i zdrowa równowaga między rozumem a uczuciami brała górę w chwilach rozdrażnienia niezadowolonych, mogliby oni z łatwością, ponieważ byli dotychczas zawsze w olbrzymiej większości, osiągać poprawę swo-

jej doli według metody a priori ewolucyjnej, bez rewolucyjnej introdukcji. Ale do tego potrzebna koniecznie rozważa, spokój i cierpliwość, t. j. zdrowie duchowe. Rewolucje zawdzięczają swoje okresowe powtarzanie się tylko brakowi tego zdrowia u niezadowolonych, którymi rządzi rozdrażnienie, złość, niepokój, niecierpliwość. Gdyby rewolucje przewlekły się zamiast przechodzić w ewolucję, musiałby wkrótce nastąpić zanik wszelkiego dorobku kultury materialnej i duchowej.

Byłoby to cofaniem się w rozwoju.

Postęp zawdzięcza ludzkość zdolności unikania błędów dawniej popełnianych. Jeżeli się ich nie rozpoznaje, lub nie unika, nie osiąga się postępu. Powtarzanie błędów doprowadza nawet najlepiej zorganizowane gromady ludzkie do bankructwa, wraz z ich przywódcami.

Chłód, głód, brud to skutki ubóstwa, ciemnoty, próżniactwa, albo kombinacji tych trojga, jakkolwiek, te trzy kłeski mogą wynikać z innych przyczyn, niezależnych od człowieka, jako ciosy żywiołowe. Z chłodu, głodu, brudu i pewnych trucizn a nierozsądnych rozrywek, któremi lubimy się oszalać, rodzą się choroby ciała i duszy.

Wzrastający brak środków niezbędnych do życia wskutek zmniejszonej przez wojnę produkcji rolnej i przemysłowej, zapowiada wypadki w odmęcie których mogą zginąć nawet ci najzręczniejsi pływacy, którzy się dotąd utrzymywali na powierzchni fali życia z krzywdą mniej przebiegłych. Mogą zginąć wraz z nagromadzonemi skrzętnie zapasami złota i wszelkiego dobra. Kto nakłoni spekulantów, pośredników, łapowników i tym podobnych wyzyskiwaczy i bandytów ulegalizowanych do uczciwej pracy? Kto wypłeni z dziejstwa, lenistwo, próżniactwo, kto dźwignie pracę na roli i w przemyśle niezbędnym do zdrowego życia? Kto zwalczy chłód, głód i brud, ubóstwo i cierpienie? Kto to wszystko i wiele innych rzeczy uczyni? Tylko i jedynie wyższe typy przywódców mogą tego dokonać.

Narody chorują na wielką chorobę. Spójrz, gdzie chcesz, wszędzie ujrzysz nieszlachetne współzawodnictwo. Przywódcy a za nimi szeregowcy rzucają się nawzajem kłody pod nogi zamiast drogi z nich oczyszczać.

Co rasa to dogmat, co państwo lub naród to dogmat, co wyznanie to dogmat! co przywódca to także dogmat, bo co partia to także dogmat, wreszcie co głowa to megaloman. Wszystko razem składa się na przerażającą w swoje groźbie płaswicę. Pianą na ustach, drgawki zachwyty i ryki maniaków na cześć swoich dogmatów i wielkości, albo brutalna walka o władzę i wpływy dla osobistych zysków i ambicji.

Wśród tego szalu i istnej powodzi meomylnych dogmatów, któżby myślał o takiej drobnostce, jak dobra dola każdego człowieka bez wyjątku!

Czy ten nadmiar złych ludzi to dopiero wytwór wojny światowej? Nie! Oni byli zawsze, a stwarzał ich zły tryb życia przeszłych pokoleń.

Wojna, która jest gwałtem przeciw gwałtowi, to „summum jus” czyli „summa injuria”. W niej znajdują pole do popisu nie tylko rycerze bez lęku i zmayı, lecz także hyeny i szakale, które się po ciemku na pobożewiskach uwijają i tuczą. To źli ludzie. Kto zaś czyni źle, to człowiek chory i ciemny; należy go leczyć nieustępliwą i wytrwałą siłą dobroci a łagodnym światłem rozumu, nie drażnić obelgą i szyderstwem.

Źli ludzie umieją wykrzywić najprostsze idee gdy je błędnie wykładają lub wykonują.

Tak spaczyli oni ideę państwową, narodową, tak wykoślawili najwznioślejsze religie. Chcąc te idee wyprostowywać, należy leczyć złych, to znaczy chorych ludzi, bo złość jest jedną z wielu chorób umysłowych.

Tego wielkiego dzieła mogą dokonać tylko wyższe typy przywódców społecznych.

Zakopane.

Dr. Tadeusz Milschke.

Nasi federaliści a gen. Bałachowicz.

Wpno (PAT.) Między gen. Bałachowiczem a grupą dowódczy na Białej Rusi zawieszony został układ, na mocy którego władzę cywilną na obszarach zajętych przez Bałachowicza objęli Paweł Aleksiak, Sienkiewicz, Abramowicz i Lewicki.

Tumanienie ludu.

Za jeden z największych błędów większości polityków radykalnych uważam mówienie nieprawdy. Każdy memał polityk ludowy, schlebiam chłopom. Widzi w nich same tylko zalety, na ich barkach składa całą przyszość Polski, żąda dla nich pieniędzy, aprowizacji i manny z nieba, wreszcie smarując najgorszymi słowami wszystkie inne stany, a zwłaszcza obszarników i urzędników.

Dopiero przed tygodniem słuchałem uważnie przez godzinę takiej mowy posła-Piastowca Toczka. Według niego obszarnicy temu winni, iż powiatowe komisje ziemskie są wybijane w tajemnicy przed chłopami, starostowie winni niedoli aprowizacyjnej, że urzędnicy zjedli zboże, przeznaczone na zasiew.

P. Toczka, człowiek otwarty, przyznał, że gdy zanosilo się na wyprawę kijowską, on w Klubie Piastowców domagał się poboru dalszego rekruta, ale go zakrzyzcili, że to się chłopom nie będzie podobało. I dopiero, jak przyszła kłeska, trzeba było wziąć nie jeden rocznik, ale 10.

Takich szkodliwych mów, jak mowa posła Toczka, słyszałem już w życiu dużo. P. Toczka wie, że mówi stronnictwo, a często nieprawdę. Wie on, że urzędnicy, którzy obecnie przeprowadzają wybory komisji ziemskich, należą co do jednego do ludowców, wie, że starostami rządzi delegat generalny Galecki, ludowiec, wie, że ministrem rolnictwa jest teraz ludowiec Poniatowski, a przedtem byli ludowcy Bułak i Bardel i że do nich należy cała opieka nad rolnictwem, i wie on, że gdyby Klub posłów ludowców dziś powiedział, że oni wszyscy są źli, toby ich jutro już nie było i przyszliby inni. Ale p. Toczka ani inni posłowie ludowców, choć to wszystko wiedzą i w cztery oczy to przyznają, to jednak kryją to przed ludem, a co więcej głoszą, że ci urzędnicy, ci starostowie to są wszechpolacy i że winę tego stanu ponoszą wszechpolacy, więc hażia na nich.

Rzecz podobna jest i z obszarnikami. Oto wybitni przewodcy stronnictwa narodowego — wśród obszarników: pp. minister Poniatowski, Bryl, Angerman, Długosz, Stapiński, Padło, a obok nich są milionerzy Witos, Bardel, Skrzypek, Dąbski itd. Socjaliści też mają obszarnika posła Klemensiewicza, milionerów: Diamanda, Moraczewskiego itd. Powiem więcej: od r. 1911 ludowcy mają stale porozumienie z konserwatystami, a ich prezes, Zdzisław hr. Tarnowski jawnie wszędzie popiera ludowców.

I znowu, jak to w cztery oczy powiedzieć ludowcowi, to przyzna rację, ale na wiecu ludowcy mówi co innego. Toteż lud najczęściej nie wie prawdy, a widząc, że go oszukują, nie wierzy nikomu, nawet i temu, kto ze szczerą prawdą do niego przyjdzie.

Prenumeratę na „Słowo Polskie”

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 1 11-13

Z POEZJI SZEKSPIRA,

Wędrowiec miłości.

(The passionate pilgrim)

(Ciąg dalszy)

XIV.

Znalazłeś skarb swój między tłumem
I już pod strzałem masz swą łanię:
Są wątpliwości, to rozumem,
Nie wyobraźnią patrzaj na nie;
Niech rada mędrszych cię zbogaci
Co niezbyt młodzi, a żonci.

A gdy ci przyjdzie użyć słowa,
Nie mów językiem pustel słony,
Bo wzięty podstęp jest gotowa —
Wnet kulawego znajdziesz chłony.
Mów jej, że miłość twa jest cnota,
Że dasz jej z siebie co wzięła.

I cóż, że marszczyć będzie skronie?
Przed twoją chmurą z oczu splasły
I zał ucznie w swoim łonie,
Że tak się mogła zbyć rozkoszy.
Dwa kręć zjadła smac nad rąbkiem
Co rzuca z sercem zagniewanym

(Cóż, że próbować sił swych będzie
Pienić się, burzyć w końcu przecie
Wielce uległe twe narzędzie,
Chyż, że odpuści grzech-kobiecie:
„Gdybym ją miała męskie siły,
Wnet by cię one przepędziły!”

Stęsuł się do niej, cooż jej droga
Nie żaluj grosza; zwłaszcza wiedzy,
Gdy twe zasługi blizszeć mogą
Kładź wciąż dź uszu swojej ledy:
„Złota kula — mówię szczerze
Przebija wszystkie mury, wi-że!”

Na zawołanie bądź w potrzebie,
Zalocaj mną się niewinna
Jeno gdy ona zwodzi ciębie,
Mów, że zabiegać chcesz o nią.

Czas ci pomoże, próbuj dalej,
Chyż ci z początku cię odpali.

Wszelaki kłam, fałsz ni-wieści
Zawsze pozorem jest osnuty;
Sztuk, które w sobie każda mięści,
Nie zna, nawet ich koguty.
Nie wiesz, że za nic białogłowe
Ma się, gdy swą „nic” w powie

Kofietą w bój z mężczyzną leci
Lecz nie o świętość! — Grzech ją nie;
Tylko, gdy starość ją oszpeci.
Wówczas niebios, ma w pamięci:
Starczy li w łóżku całowanie,
Jeżia się żoną drugiej stanie!

Lecz dół — aż zadość! Ja się boję!
Niech cędzicie to do mej piąszczki,
A ledwie kładła w uszy moje.
Iż na byt długie są me zwrotki;
Ba! zarumieni się lej lica,
Że je! to zdradcam tajemnicę.

(C. d. n.) Spolszczył Jan Kasprowicz.

Wkrótce zejdzie z ekranu OKRĘT ŻYWYCH i UMARŁYCH

Druga seria także w 7 aktach od poniedziałku 15 b. m. jest o wiele emocjonalniejsza.

n6157

Zagrożona instytucja spółdzielcza.

Stowarzyszenia spółdzielcze w Polsce. — Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w upadku. — Kapitalizm i bolszewizm wobec kooperacji polskiej. — Na zagrożonej placówce. — Środki ratunku. — Rewolucja stowarzyszeń, opartych na idei kooperacji czyli spółdzielczości, różne w Polsce przechodził kręte, w zależności od warunków politycznych i ekonomicznych danej dzielnicy, od stopnia wykształcenia gospodarczego ludności od jej poziomu umysłowego, od różnic specyficznych warunków danego obszaru. Najlepiej idea spółdzielczości rozwinięta się w zaborze pruskim, zwłaszcza w Pomorskiem, gdzie wszystkie stowarzyszenia tego rodzaju od wielu już lat zrębowane zostały w Związek spółek zarobkowych z główną siedzibą w Poznaniu, który to Związek stał się potężnym czynnikiem gospodarczym, wywierającym także wpływ niemały na życie polityczne tej dzielnicy. Była Galicja wytworzyła też wiele stowarzyszeń tego rodzaju w ramach ustawy z r. 1873, które przed laty zjednoczyły się w Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z siedzibą we Lwowie. Należały do niego również stowarzyszenia na Śląsku cieszyńskim. Oni na czele tego Związku stał Stanisław Szczepanowski następnie Tadeusz Romanowicz, wreszcie Wojciech Biechoński. Największy rozwój Związku przypada właśnie na czas prezesury Biechońskiego, gdy sekretarzem był śp. Narcyz Ulmer, a ilustratorem Ignacy Domagalski. Obecnie od lat 12 dyrektor Tow. Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie Wtedy to Związek obejmował dwieście kilkudziesięciu stowarzyszeń kredytowych, wytwórczych spożywczych itp. Nie należało do niego jedynie stowarzyszenia, prowadzone nieprawidłowo, które nie chciały się poddać pod kontrolę Związku, oraz niektóre z tych rzekomo kooperacyjnych stowarzyszeń kredytowych żydowskich, które były właściwie bankami lichwiarskimi, grającymi ku szkodzie ludności pod egidą ustawy z r. 1873 o stowarzyszeniach spółdzielczych.

W obrębie b. Królestwa polskiego, stowarzyszenia spółdzielcze w znaczniejszej liczbie tworzyły się zaczęły dopiero z nastaniem ery konstytucyjnej i w ciągu krótkiego czasu osiągnęły znaczny rozwój. Obecnie istnieją tam trzy następujące większe ugrupowania: 1. Związek towarzystw spółdzielczych z siedzibą w Warszawie (ul. Jasna 1) przy Banku tow. spółdzielczych, Prezesem jest poseł dr. Rząd, sekretarzem Rapacki; 2. Związek stowarzyszeń spożywczych, organem którego jest pismo „Spółem”, z siedzibą także w Warszawie. Organizatorem i założycielem był b. minister spraw wewnętrznych Wacłechowski, kierownikiem obecnie jest Mielczarski; 3. Związek stow. spożywczych robotniczych, który prowadzi Jan Hompeł, były dyrektor Stowarzyszenia spożywczo-gospodarczego w Lublinie.

W niniejszym artykule zajmemy się wyłącznie

galicyjskim Związkiem, a to dlatego, że przedstawia on prawie zupełną ruinę. Nie jest to jednak stan taki, aby już nie przeważały myślenie i działanie o ratunku. Nie pracowaliśmy wprawdzie nigdy na tem polu, nigdy nie studowaliśmy tej sprawy specjalnie, ale mimo to zabieramy w niej głos, ponieważ ci, co byliby do tego najbardziej powołani, zachowują zupełne milczenie.

Wspomniałem już, że Związek galicyjskich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych rozwijał się do pewnego czasu prawidłowo. Ten punkt kulminacyjny rozwoju wypadł mniej więcej na lata 1909—12. Od tej chwili organizacja ta zaczyna staczać się po równi pochyłej ku upadkowi. Nawet ci ludzie, którzy uchodzili dotąd za jej zwolenników i szerzycieli, zaczynają od niej odwracać się, a nawet dążyć coraz wyraźniej na jej szkodę. Coraz bardziej ogarnia ich wszystkich gorączka spekulacji i dzięki temu stwarzają niektóre upadają, inne przeciwstawiają się w trywizji mającej na celu zysk osobisty pojedynczych ludzi, silniejszych finansowo. Zmianst stowarzyszeń spółdzielczych powstają towarzystwa akcyjne. W ten sposób kapitalizm zabija ideę samopomocy społecznej, ideę spółdzielczości.

Tak zaczęło się dziać jeszcze przed wojną. Sześciomiesięczna wojna, a zwłaszcza ostatnie jej fały, inwazja ukraińska i najazd hord bolszewickich, dokonały rzeszy. Stowarzyszenia w Małopolsce zachodniej ocalały przeważnie, ale we wschodniej prawie doszczętnieniszczone zostały. Zarządy ich i członkowie porozpraszali się po świecie, działalność wszelką ustali, majątek stowarzyszeń rozgrabili. Ukraińcy zarówno jak bolszewicy działali w tym kierunku bezwzględnie, z wyrażoną złośliwością. Czego ukraińcy zniszczyć nie zdołali, dokonali tego bolszewicy.

Z czasów inwazji tych ostatnich pokręślić tu należy jeden bardzo ważny szczegół. Oto dzikie hordy niszczyły nie tylko majątek, co było jeszcze z ich strony zrozumiałe, ale niszczyły też wszelkie archiwa i księgi. Widoczna jest w tem reka żydowskich komisarzy bolszewickich, którym szły też na rękę miejscowe żywioły antypolskie. Starano się w ten sposób zatrzeć wszelkie ślady samopomocy ekonomicznej Polaków. Lichwiarskie banki żydowskie natomiast ocalały — tych nie tykano.

Gdy kilkakrotnie inwazje zniszczyły we wschodniej Małopolsce większość stowarzyszeń doszczętnie, a to co ocalało, przedstawiała załamałe szczątki, Związek może się oprzeć jedynie na stowarzyszeniach Małopolski zachodniej, które stanowiły zawsze część znacznie mniejszą. Klęska więc, jaką poniósł przez wojnę Związek, jest olbrzymia, straty są niepowetowane, których nikt nie zwróci ani w najbliższej przyszłości. W takich warunkach, gdy nadto sama idea kooperatywy jest silnie zagrożona przez dążności spekulacyjne, można śmiało mówić o ruinie Związku.

Obecny Wydział Związku za mały okazuje gorliwość i inicjatywę, aby tej rozpaczliwej sytuacji zaradzić. Prezes Związku dr. Ernest Adam jako poseł do Sejmu, przebywa przeważnie w Warszawie, zaabsorbowany jest w bardzo wysokim stopniu Bankiem

Ziemskim Kredytowym, wreszcie różnemi sprawami społecznymi, nie może więc mimo swej woli wyłączenie poświęcać uwagi Związkowi. To samo mniej więcej można powiedzieć o innych członkach Wydziału: pozostaje tylko jeden człowiek, literalnie jeden, na którym spoczywa obecnie cały ciężar prowadzenia Związku, a jest nim p. sekretarz Jenner. Człowiek to oddany w zupełności sprawie Związku, gorący zwolennik idei spółdzielczej, pozostawiany jednak samemu sobie, boryka się beznaocznie z ogromem zadania i odpowiedzialności.

Dawny ilustrator Związku p. Ignacy Domagalski, podczas bytności w zeszłym tygodniu we Lwowie, odwiedził p. Jennera w biurze i poinformowany o sytuacji Związku, udzielił pewnych rad i wskazówek, któreby mogły dopomóc do wyjścia z blednego koła i uratować instytucję od zupełnej zagłady. W tym celu zaproponował zaproszenie na naradę jednego z członków Wydziału, obecnie stale we Lwowie, ale ten niestety nie przybył, aczkolwiek tu nie było żadnej wymówki, gdyż chodzi o sprawę zbyt ważną. P. Domagalski nie sądzi, aby nie dał się jeszcze instytucji uratować i widzi trzy drogi wyjścia z rzeczy: 1) skłoniąc tych członków Wydziału, którzy jednocześnie są dyrektorami różnych banków, aby przy pomocy finansowej podjęli zachwianą budowę Związku 2) zwrócić się do zarządów ocalałych jeszcze stowarzyszeń z przedstawieniem stanu rzeczy, urządzić zjazd walny, wybrać nowy wydział Związku i zbierać środki pomocy i ratunku wreszcie 3) odnieść się do innych Związków, o których wspomnieliśmy na wstępie, z propozycją przystąpienia stowarzyszeń galicyjskich do jednego z nich lub jakiegoś innego zgrupowania w któremby małopolskie stowarzyszenia znalazły odpowiednie poparcie moralne i finansowe.

Mogła prawie być pewnym, że gdyby zastosowano się do tej rady, znalazłoby jakiś skuteczny sposób uratowania instytucji od zupełnej ruiny. Ale w tym względzie obecnie Wydział powinien wyjść z detektywistycznej bierności, albowiem na nim spoczywa główna odpowiedzialność za stan, do którego Związek doprowadzony został. Wątpliwe jest, czy sam p. sekretarz Jenner da sobie z tem wszystkim rady i potrafi bez pomocy członków Wydziału doprowadzić te plany do skutku. Jest to ponad siły jednego człowieka. Bardzo to smutne, że ludzie, znający dotychczas ze swojej obywatelskiej działalności, zaniechali zupełnie instytucję o szerokim społecznym znaczeniu. Jeżeli jej nie pośpieszą ratunku i dadzą jej zginąć — idea spółdzielczości w Małopolsce otrzyma los śmiertelny w swoim sercu.

W. Naake-Nahęski.

Górnoślązaku i Górnoślazaczko!

Plebiscyt się zbliża! Czy pozwoliś, aby lud śląski na zawsze został odgradzony od Polski?... W Twoim imieniu teraz spoczywa przyszły dobrobyt i wolność ziemi Śląskiej. Spiesz wypełnić swój obowiązek! Zgłoś się natychmiast osobiście lub listownie do Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60), aby Cię zapisano na listę głosujących!

Pamiętaj również, że obowiązkiem Twoim jest nietylko swój głos za Polską oddać, lecz i innych bardziej opieszłych i obojętnych do tego pobudzić i zachęcić!

Dr. Mieczysław Treter

Piękno i Brzydota jako problem estetyczny.

(Ciąg dalszy.)

Ale, spytajmy — cóż z tego wynika? Jakież to wszystko związek może mieć ze sztuką, co to wszystko tłumaczy i do czego prowadzi? Jeśli estetyka chce zajmować się upodobaniami naszymi, to pocóż w specjalny sposób traktuje o sztuce?

Estetyk dzisiejszy dzieli zazwyczaj wszystkie przedmioty i zjawiska świata zewnętrznego na podobające się, tj. piękne, i na niepodobające się, tj. brzydkie — przychem jednak, jak już widzieliśmy, i brzydota może się czasem podobać, napisano nawet osobną estetykę brzydoty!

Rozdział taki ma równe uzasadnienie, jak podział np. roślin i zwierząt na należące się do jedzenia i nie nadające się do tego celu, na smaczne i niesmaczne, albo podział ludzi na nudnych i ciekawych, sympatycznych i niesympatycznych.

I spytać należy czy to, że podoba mi się przedmiot a i c, świadczy już w jakiś sposób o charakterze i właściwości, o istocie, tych przedmiotów a i c, czy też raczej o mojej tylko indywidualności, o moim charakterze, o moim kierunku upodobań?

Czyż to, że z pośród wielu doskonałych dzieł sztuki podobają się mi i stu tysiącom różnych innych ludzi, tylko dzieła, niektóre, pewnej kategorii, a wszystkie inne nie — czy to świadczyć już może samo przez się, że tylko utwory tej kategorii posiadają wartość artystyczną (gdyż są „piękne”), pewną obiektywną cechę, a wszystkie inne, pominięte, cechy tej wartości nie posiadają?

Czyż fakt podobania się przedmiotu jakiegokolwiek pewnej liczbie osobników, może stanowić już punkt wyjścia dla badania i roztrząsania istoty, właściwości i wartości tego przedmiotu?

Jeśli tedy pięknem jest to, co się podoba, a miara podobania się jest przyjemność, tj. suma uczuć i wrażeń przyjemnych, to o jakimkolwiek stałym kryterium piękna mowy być nie może, gdyż piękno uwarunkowane jest przez czysto subiektywne nasze czynniki, podobnie, jak smakowanie w pewnych potrawach, a wstręt do innych, żadnego stałego, powszechnego kryterium posiadać nie może.

Przypuśćmy jednak nawet, że uda się komu wyznaczyć pewne zasady podobania się, upatrywania w czemś przyjemności itd.

Nawet wówczas, choćby udało się znaleźć kryterium tej przyjemności, i, co zatem idzie, piękna, nie mogłoby być mowy o estetyce, jako o odrębnej nauce.

Przyjemność i nieprzyjemność, do których sprowadza się wszelkie upodobanie i nieupodobanie, stanowią wyłączny teren dla badań psychologicznych. Psychologia analizuje uczucia i wrażenia, rozróżnia wśród nich przyjemne i przykre. Niema tedy powodu tworzyć nowej nauki, estetyki, któraby miała z mniejszym zresztą powodzeniem zajmować się tymże samym przedmiotem.

Jeśli by jednak ktoś zarzucił, że twierdzenie takie jest mylne, gdyż estetyka bada jedynie piękno, zawarte w dziełach sztuki, to i ten zarzut łatwo obalić.

Dopóki mowa jest o pięknie, którego podłoże stanowi przyjemność, dopóty bez psychologii obejść się nie można, gdyż ona jedynie zajmuje się badaniem stanów psychicznych, uczuć przyjemnych i przykrech, wszystkich wogóle, bez względu na to, jakiego rodzaju są podniety, które stany takie, uczucia i wrażenia przyjemne, lub przeciwnie, wywołują. Przedmiot tedy badań pozostaje ten sam, metoda ta sama.

Zaznaczyć tylko należy, że psycholog, badający

stany psychiczne jednostek, obciążonych z dziełami sztuki nie potrafi nigdy niczego orzec o tych dziełach, gdyż jest to teren, zupełnie dla niego obcy. Nawet gdyby mu istotnie chodziło o to, aby badać jedynie reakcje psychiczne, powstałe wskutek działania podniety artystycznych, musi wiedzieć, co jest taką podnieta, a co nią nie jest, musi umieć rozróżnić, co należy do kategorii dzieł sztuki, a co nie należy. Psychologia o tem poinformować go nie może; tylko racjonalnie uzasadniona nauka, zajmująca się określeniem i wyjaśnieniem sztuki, doprowadzić może do takiego ścisłego rozróżnienia, zapomocą wyliczenia cech utworu artystycznego, zapomocą ostatecznego zdefiniowania pojęcia dzieła sztuki.

Z tego wszystkiego wynika niezbicie, że ani piękno, ani brzydota, ani żadne inne elementy, uwarunkowane i ugruntowane w samych tylko stanach emocjonalnych człowieka, nie mogą stanowić właściwego przedmiotu badań estetycznych.

Przez orzeczenie czyjeś, że dana rzeźba jest piękna, lub brzydka, nic się w rzeźbie tej nie zmienia, a powiedzenie takie określa tylko stan psychiczny pewnego osobnika, jest wyrazem jego upodobań i nastroju, nie mówi zaś nic o cechach i właściwościach istotnych, obiektywnych tej rzeźby. Byłoby to stanowisko psycho-gastronomiczne, a nie estetyczne.

Wiadomo, że nie treść jakiegokolwiek utworu, sama, lecz przede wszystkim forma jego decyduje o tem, czy jest on dziełem sztuki, czy też niem nie jest. Najpiękniejszy nawet pomysł, wykonany i przeprowadzony niedość, nie stanowi jeszcze dzieła sztuki.

Estetyka, jeśli ma być odrębną nauką i posiadać swój odrębny przedmiot badań, musi badać przede wszystkim wartość artystyczną dzieł sztuki.

Jest to właściwy jej teren, przedmiot, odmienny od przedmiotów badań wszystkich innych nauk.

Rzecz estetyki jest wydawać sądy o stopniu artystycznego wykonania, o oryginalności artysty, o jej

GŁOSY PUBLICZNE.

Sprawa pilna i ważna.

Czytałem w jednym z artykułów „Słowa Polskiego”, że rząd nasz chce podźwignąć odbudowę gospodarczą zniszczonego wojną kraju, znalazł się w niezmiernym kłopotcie nabycia jednego miliona koni dla rolników.

W tem tak dofkliwym położeniu — mianowicie, kiedy brak na to pieniędzy, możnaby zaradzić w sposób następujący:

Władomem jest, że w innych państwach zupełnie dobrze używają rolnicy do pracy w gospodarstwach wołów i krów. Obliczywszy ilość znajdującego się bydła w naszym państwie, prawdopodobnie, że około 2 miliony znajdziemy zdolnych do pracy wołów i krów. A że pługi motorowe zastąpić mogą najmniej ćwierć miliona koni w pracy, przeto dwa miliony wołów i krów wykonać mogą lekko pracę ½ miliona koni. Sprawę użycia wołów i krów do pracy możnaby w ten sposób przeprowadzić: Wyznaczyć rolnikom posiadającym woły i krowy zdolne do pracy, premie, których byłbym osobliwie krowami nie pracowali dotychczas, a to zachęciłoby ich do użycia bydła do pracy a do zbycia koni, gdy takowe posiadają — na rzecz tych, którzy ani bydła ani koni nie posiadają. Możliwa, że rząd znalazłby inny sposób przeprowadzenia tej sprawy. Tak więc zaradzilibyśmy sami sobie na czas najkrytyczniejszy. Niektórzy rolnicy, straciwszy konie obrabiali już jedną parą krów 40 do 50 m. roli. Akcja ta wymaga tylko poparcia i pokierowania przez rząd w sposób dobrze obmyślany. Należałoby też już obecnie zająć się tem, by rolnicy też własnych koni dochowali się. Tu byłoby wskazaniem spisanie wszystkich klaczy w państwie zdolnych do odchowania i polecić by właścicielom już w b. r. dali takowe do odstanowienia. Prócaściele już w b. r. dali takowe do odstanowienia. Prócaściele obowiązuje właścicieli, możnaby też zachęcić ich premiami wyznaczonymi.

Za lat cztery mielibyśmy zupełnie wystarczającą liczbę koni własnego chowu, przy poniesieniu małych wydatków i przebylibyśmy czasy najcięższe o siłach własnych.

Bez zwłoki powinienby rząd nad podanymi wnioskami zsanowić się a nie szukać pieniędzy po innych państwach, jako też i koni za drogie pieniądze — bo to nas do gorszej ruiny doprowadzi. L. H.

Niepoprawni maniacy.

Warszawa. (PAT.) Jak donosi „Gazeta Poranna”, odbył się w Warszawie wiec kresowców z Białej Rusi i Inflant na którym poddano krytyce traktat ryski i domagano się od rządu podjęcia usiłowań celem poprawienia granicy wschodniej.

Indywidualności, sile ekspresji, o pokrewieństwie i różnicy między poszczególnymi gałęziami sztuk pięknych, o racjonalnym sposobie odnoszenia się do dzieł sztuki, o cechach i właściwościach twórczości artysty i t. p.

Do tych celów zdążyć może estetyka jedynie na podstawie danych konkretnych, jakimi są same artystyczne utwory. Przez wzajemne ich porównywanie i zestawienie z sobą, przez analizowanie ich treści i formy, estetyka może i powinna dążyć do określenia ich wartości i tylko sztuka jest dziedziną badań artystycznych, nie zaś natura, nieprzetworzona przez artystę. Sztuka uczy nas patrzeć artystycznie na naturę, wyczuwać w niej gotowe nawet kompozycje, zachwycać się niewyczerpaną skarbnicą kształtów i barw. W tym właśnie sensie prawdziwym jest powiedzenie O. Wilde'a, że nie sztuka naśladowa naturę, lecz właśnie natura — sztukę.

Historja sztuki gromadzi fakty, klasyfikuje, układa je krytycznie we wzajemnym do siebie związku, uczy nas, kiedy i gdzie dane dzieła sztuki powstały, kto był ich autorem itd.

Estetyka zaś, będąc nauką o sztuce samej, jest filozofia sztuki, filozofia artystycznych wartości, dąży do wytlumaczenia istoty sztuki, do określenia cech artystycznego stylu i wszelkich cech specyficznych, odróżniających dzieła sztuki od całej reszty danych naszych zmysłowych.

Jako taka, stwarza estetyka na drodze ścisłego badania danych obiektywnych fundamentalne podstawy teorii sztuki i naukowej krytyki artystycznej.

Ocena dzieł sztuki ze względu na ich formę przebiega wszystkiemi, tj. ze stanowiska czysto artystycznego, odmiennego od wszelkich innych stanowisk, jest właściwą dziedziną badań estetycznych.

To właśnie stanowisko i wymienione powyżej główne zadania estetyki wyznaczają estetyce pełną odrębność i niezależność od innych kierunków badań filozoficznych, sprawiają, że estetyka jest osobną nauką, która ma własny, sobie tylko właściwy, przedmiot badań i własne swoje zadania i cele do spełnienia.

NA DOBIE.

Bankiet.

Nie wiem, czy Warszawa, że użycie przewidywanego p. wiedzenia „zastawiła się” na przyjęcie rumuńskiego premiera, ale się w każdym razie „postawiła”. Słynacy w polityce z d. b. (z) apetytu Take Jonescu był podobno z przyjęcia u swego polskiego kolegi rad. wołony, zaś jego towarzysze w obu odnianiach, cywilnej i wojskowej, czyli panowie o tej samej, co ich ministr, patriotycznej kołębce w nazwisku: Florescu i Badulescu aż obczywali się po delikatesach, jakimi ich nadsiano. Mimo wszystko boję się, czy Rumuni po tym wytwornym, z dużą grzecznością ułożonym i cienkimi aluzjami do jutra zlekką skropionym obiedzie nie wstali od stołu głodni.

Droga z Bukaresztu do Warszawy poprzedzająca bankiet, którego toasty jeszcze brzmią w powietrzu, nie była tak łatwa i gładka, jakby się zawało. Przed nią trzeba było dużo rzeczy w domu uprzydatkować i zniknąć, tem więcej, że atmosfera tego rumuńskiego domu mimo wszystko, co się o tem wulgarnie mówi i myśli, nie jest nam znowu tak namętnie życiowa. Żeby się o tem przekonać, wystarczy wziąć do ręki pierwszy lepszy numer jakiego „Avantala” czy innego „Vitovula”, wystarczy przypomnieć sobie opinie i opinie, wypowiedziane przez „przysięgł Rumunów” o Polsce w czasie jej śmiertelnych zapasów z bolszewikami, wystarczy wreszcie zacytować lek przed imperializmem polskim jeszcze innego „escu”, dzwicznie nazywającego się paną Zamfirescu.

Te wszystkie naskowane czy jawne uprzedzenia i pretensje i lęki trzeba było przećwiczyć wielkim rozumem i wielką energią. Mógł to zrobić tylko jeden człowiek, ten który po wieloletniej pod czy odbywanej raz na wozie, raz pod wozem państwowym, wydrapał się wreszcie umiętnie na konia i wziął w doświadczenia rękę lejce Rumunii. Take Jonescu nie zdobywał swojej obecnej popularności łatwą. Nazwisko jego, przez jednych czczone, nienawidzone przez drugich, od roku 1895, od czasu dzwicznego występu w roli ministra, to błyskało, to gasło. Wóz demokracji, połączonych po secesji Marghioniana z robotkami konserwatywnymi, naczelny mózgi rumuński w czasie zmagani bałkańskich, uparty rzeźnik sprawy oderwania Siedmiogrodu od Węgier, po wybuchu wielkiego pojedynku między dwoma potęgami świata sprawca zrazu neutralności swej ojczyzny, a potem jej uczestnictwa w wojnie przeciw Niemcom jest w Europie niezłomnym przykładem haru politycznego i wierności, mądrego, wcale nie ślepa dochowanej państwu koalicyjnym. Najlepsze tej wierności świadectwo wystawili mu unieci chwili wem zwycięstwem żołdacy pruscy, burząc jego piękny dom w Bukareszcie i wywołując zeń, co się dało, żeby choć w taki sposób dokuczyć temu opętańemu frankfilistwem przecherze.

Taki to człowiek zasiadł za białym stołem, u którego już czekali warszawscy dyplomaci, spadkobiercy tych „improvizatorów” z przeszłego okresu romantycznego, który podobnie najwłaściwiej sprawy przyszłości narodowej zatapiał w słów, oddając głos natchnieniu i postugując się ulubionymi hasłami. Improvizacja polska w tym wypadku oparła się na ponętnej myśli: „do ut des”, co w polityce zbyt często znaczy: „daj, ale tak, żebym ja nie nie przelował dawać”, a czasem może znaczyć: „daj, bym ci i wziąłbym od ciebie, ale nie bardzo wiem, co dać i co wziąć”.

Oś rumuński patrzył pilnie na stół, orientował się szybko w daniach, porównywał je z temi, na które miał apetyt, odróżniał od potraw zastawę błyszczącą, miała przysta do oglądania, ale mało pożywną. Czy go ten przegląd naszego stołu dyplomatycznego zadowolił? Take Jonescu przyjechał, że się tak wyrażę, z podwójnym głodem, który można było wedle jego zdania ruszyć za jedną wizytą. Przyszedł przede wszystkim z myślą w zanadrzu o tworzeniu „małej ententy” i był z pewnością niełatwo podzielony, zaczywszy, że gospodarze skrzętnie unikali w swem m. m. wzmianki o tym drażliwym przedmiocie, że zresztą wszystkie miejsca u stołu były zajęte i żadne kresło wolne nie zdradzało chęci podjęcia innych nieobecnych gości, którzy wespół z tym przebiegłym Rumunem poczuli i wypytawali plany soluszu mało-ententowego. Prawda, że obecna tarca między państwami na siebie z pod oka kandydowała na przyszłych przyjaciół przysyłając zasadniczą myśl o wzajemnym zliżeniu, utrzymując ją wciąż w stanie mgławicowym. Że nam udział w małej entencie mógłby wynagrodzić nie przyjęcie nas do wielkiej, to każdy rozumie. Niemniej przeciż omawianej tej pierwszorzędnej kwestji było o tyle utrudnione, że ile razy usiłowane ją poruszyć, za stołem zjawiał się jak gość nieproszony: Benesz którego możnaby z dużą słusnością i szwad Bankiem tej dyplomatycznej uczy.

Mał rumuński minister inwe jeszcze pragnienie, które spróźniwał się również ugasić dzięki polskiej gościnności. Przyjechał bowiem do nas nie tylko jako mały starsz Europejski, ale i jako Rumun. Przypuszczał tedy, że na bankietowym stole zjadł się sprawa Bałtyku i Morza Czarnego, tęskniących do siebie nawzajem, sprawa Galaczu i Brailly, które chcą się doczekać bezpośredniego połączenia z Gładkiem, ważną sprawą związania polskiego zagłębia węglowego ze surowcem Południowego Wschodu Europy, sprawa piteńskiej sieci wodnej, która by skróciła drogę z portów czarnomorskich do Hamburga o 7000 kilome-

trów, a do wiślanego wyłotu Polski o 9,000 kilometrów. Młośnik i znawca tych zagadnień, których taniość i rentowność dawno przewidziano w wiedeńskiej dyrekcji dróg wodnych, miałai Jonescu, że zapoczątkuje choć dyskusję, która przyszłość potoczy realnym torem, że nawiąże wstępłą nitkę komunikacji konieczne intro czy pojutrze myśliw oboma sąsiedzkimi państwami.

Do wcielenia obu tych programów programi małej ententy, w którym mieściłby się i nasz stosunek przyjacielki z Rumunją, trzeba ze strony polskiej umyślnie niepospolitego i woli spiszowej i trzeba jeszcze nazwiska dającego Wielkiej Entencie, gwarancje, że to co się ma dziać nie będzie wzamierzone przeciw jej interesom. „O pierwszeństwie narodów decydują siły i szczęśliwe związki” — uczył przed wiekiem przeszło nasz Kollataj, a my tej nauce moglibyśmy przykładać, gdyby nam los pozwolił wśród siebie wskazać jednostkę która do „siły” zdoła państwo przez „szczęśliwy związek” doprowadzić.

Cid to jest nasz Take Jonescu? I gdzie są ci dwaj jeszcze, którzy obok niego stoją i wespół z nim idee małej ententy reprezentują, wydaliwszy nam jej poczęcie gdzie jest polski Benesz czy Veulzelas? Za bankietowym stołem we Warszawie miał prawo zasiąść tylko maż na ich miarę, tak, jak i on, twórca politycznic, przedstawiający własną przez całe życie świadomie kształtowaną myśl. Bo co tych trzech łączy i zliża i czyni jakby trzema profilami na jednym, na upamiętnieniu nowego, powolennego świata odlunym medalu? Że każdy z nich zrozumiał istotne potrzeby swego kraju i umiał do nich stosować środki działania. I to jeszcze, że nie podlegli zwykłym prawu kompromisów, że umieli stanąć przeciw powszechnej kolalnej słabości, że rzucili potężne „veto” swoim czy obcym krókom i zahukany przez nich waltym duchem w swoich narodach i że nieefektywnie, po chwili, ale stale szli do zwycięstwa, którego byli pewni.

Czy w Polsce oficjalnie rządzącej istnieje człowiek tej powagi duchowej, któryby miał możność z nim rozmówić się, nie popadając w rolę marnowolną zaka wobec nauczyciela? Zdolności dyplomatyczne, oglada uwarzyńska i umiętność towarzyszenia nie zastąpią tych braków, które niestety ze spuszczeniem skromnie głową musimy stwierdzić, słuchając ech dochodzących z Warszawy.

Więc może nie zaraz ale w podługu dopiero, uwożącym go do Bukaresztu, uczul prawd podobnie premier rumuński pusty żołdtek. Ułomowani jego odwiedzani, nie domyślając się tego najpoważniej ministerialnego gospodarze warszawscy. A tylko społeczeństwo polskie, które na w podobnych razach smak niemi wly, doznaje czczości.

Mleczyk.

Panama łódzka.

Założoną została w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 112 fabryka obuwia wojskowego pod firmą „Getz i Spółka”. Otrzymując skórę i wszelkiego rodzaju przybory szewskie bezpośrednio z intendatury — fabryka ta była obowiązana wyrabiać obuwie wyłącznie dla wojska. Tymczasem znaczna spółka z zapasów obuwia wojskowego uczyniła dla siebie intratny proceder, wywoziła bowiem gotowe obuwie z fabryki do Zgierza, Łęczycy, Kalisza, Piotrkowa itd. i sprzedawała je bądź bezpośrednio, bądź też hurtem, pobierając za nie ceny paskarskie. Owa lichwa „wojskowa” a raczej panama, uprawiana przez kilk. miesięcy, uraziła rząd na poważną sumy. Gdyby nie czujność komendanta państwowej policji powiatowej panama szerzyłaby się dalej. Agenci zostali zdemaskowani i osadzeni z rozporządzenia władz w więzieniu. Fabryka została opieczetowana, lecz po pewnym czasie otwarto ją na nowo.

NA DESIANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Do wiadomości ławał woj. Dyrekcje okręgowi skarbowy, b stwierdziły, że wale inwał, woj. urawnionych do ubiegania się o trafiki tytoniowe, nie wnoszą podań o trafiki, opróżnione sądząc że uzyskanie trafiki pozbawi ich renty łowalidzkiej.

Zapamiętywanie to jest zupełnie mylne, gdyż uprawicni łowalidzi woj. mogą bez obawy utraty renty ubiegać się o trafiki tytoniowe na podstawie rozpisanych konkursów podawanych do wiadomości przez Generalną Ekspozyturę S. O. M. S. Wojsk. w Krakowie, względnie przez Okręgową Ekspozyturę S. O. M. S. Wojsk.

Edmund ZYCHOWICZ

architekt, konc. budowniczy
we Lwowie, ul. Zybilkiewicza 1. 8.
Wykonuje plany oraz roboty wchodzące w zakres budownictwa we Lwowie i na prowincji.

Sprawy ruskie.

Na rozdrożu. — Jednolity front antypolski. — „Podgotowawczym sposobem”. — Zabiegi kół świętojurskich. — Podróż dyplomatyczna. — Pod patronatem żydowskich sprzymierzeńców.

(g.) Zastanawiając się nad położeniem na wschodzie, spowodowanym umową w Rydze, „Hrom. Dumka” omawia obszernie fakt chylenia się bolszewizmu do upadku, nie uważa jednak za wykluczone, że uda się bolszewikom, jak to już było nieraz, zebrać tyle sił, że wystarczy ich na likwidację akcji Wrangla, z czem wiązałyby się dalsze rządy bolszewickie na Ukrainie. „Wpered” zaś wiążąc ostatnie niepowodzenia Wrangla z poprzednimi zwycięstwami bolszewików nad „przeciwwolucyjnymi” generałami rosyjskimi, wyciąga wniosek, że rząd bolszewicki nie da się obalić siłą orężną, że władza sowiecka w Rosji utrzymała się i że świat musi się z tem liczyć jako z faktem dokonanym, a przede wszystkim z faktem tym musi liczyć się „Ukraina” i te ukraińskie koła obywatelskie, które liczyły na szybki upadek bolszewizmu w Rosji.

Wyjazd z Ukrainy Włodzimierza Winniczenki, przywódcy ukraińskiego ruchu bolszewickiego — jak wynika jawnie z ogłoszonego jego listu otwartego do ukraińskich robotników i włościan — nie jest wyrazem zerwania z bolszewizmem, a jedynie świadczy właśnie o tem niezdecydowaniu w obecnej chwili kół ukraińskich, które na wypadek utrzymania się rządów bolszewickich pragnęłyby wytargować zmianę obecnego systemu „absolutnego centralizmu” na „centralizm demokratyczny” z zapewnieniem ukraińskim czynnikom pewnych wpływów i stanowisk w administracji na ziemiach ukraińskich.

Inaczej przedstawia się stosunek do Polski. Poza Petlurą, który zresztą niejednokrotnie już front zmieniał, zachowują ugrupowania ukraińskie, zwłaszcza ukraińcy małopolscy, jednolity front — negatywny.

„Nigdy nie spuszczałyśmy z oka — pisze organ świętojurski — jednej, niezawodnej prawdy, że sprawa wschodnio-galicyska nie tworzy odrębnego dla siebie pytania, nie wisi w próżni powietrznej, lecz jest nierozdzielnie i organicznie związana z całym kompleksem innych kwestji wschodnich, w pierwszej zaś linii z kwestją państwowego istnienia Ukrainy. I dlatego każde odchylenie położenia politycznego na Ukrainie w tę lub ową stronę w tej chwili odbija się na nas wprost jako automatyczne następstwo.

„Teraz także pozornie przedstawia się tak, jakoby nasze drogi rozchodziły się. W Rydze zaciągnięto nowy kordon wzdluż Zbrucza w górę do centrum błot pfińskich, po stronie polskiej pozostawiono wszystkie nasze obszary zachodnie, na wschód od tego kordonu gros ziem ukraińskich na razie pod władzą bolszewicką. Jak rozwiną się wypadki i jako wobec nich powinna być polityka ludności ukraińskiej?

„Skoro chodzi o politykę tej części narodu ukraińskiego, która pozostała pod polskim panowaniem, to na pytanie to odpowiedź prosta. Naród ukraiński, na którym popełniono gwałt brutalny, którego żywa, tyła rzy i tyłu dowodami przejawioną wolę samodzielnego życia podeptano nogami, może na gwałt odpowiedzieć tylko jaknajsilniejszym oporem. I na pewno to zrobi. Pokój w Rydze, gdzie rozstrzygnięto o nas bez nas, nie ma dla nas żadnego znaczenia. To zwyczajny świstek zapisanego papieru i nic więcej. Inna rzecz jednak, jak taktycznie ma wyglądać nasza polityka na naszym obszarze. To pytanie wymaga szczegółowego rozbioru. W każdym razie nie powinniśmy dawać się bałamucić nastrojami chwili. Gdyby pokój ryski został zawarty z nową i uporządkowaną Rosją, gdyby nam daję swoją zgodę inne państwa europejskie, jak Anglja, Francja, Niemcy, Włochy, albo i republika amerykańska, słowem: gdyby ten pokój miał przynajmniej co do zewnętrznych akcesoryjów podobieństwo do pokoju w Wersalu albo w Saint Germain, szałibyśmy wobec konieczności ułożenia naszej polityki na dalszą metę. Ale z podniesionych momentów nie nastąpił ani jeden. I dlatego pokój w Rydze jest etapem przejściowym. Głębszego znaczenia nie posiada on nawet dla obu interesowanych stron: bolszewików i Polaków...”

Ukraińcy zdają sobie sprawę z tego, że o zręczeniu się wschodniej Małorosji przez Polskę nie może być mowy nawet przy najsilniejszym naporze dyplomatycznym, że możnaby Polskę wytrzeć tę ziemię jedynie siłą orężną, której nie posiadają, pragną jednak uzyskać na odpowiedni moment placet dla swoich rozszczeń. Pracują też intensywnie „podgotowawczym sposobem” zagranicą. Działają poselstwa i misje „Zachodnio-ukraińskiej narod. republiki”, czy też „Zachodniej części ukr. narod. republiki”, która znajduje silne oparcie w Berlinie, Wiedniu i ściśle zaprzyjaźnionej Pradze, rozdzielając na prawo i lewo protesty i noty, jak n. p. niedawno przesłana do Ligi Narodów „nota” komitetu „podkarpackich ukraińców”, domagająca się: opróżnienia przez polskie wojska i władze Galicji Wschodniej, stworzenia z jej terytorjum niezależnej republiki pod patronatem Ligi Narodów i... utworzenia specjalnego urzędu dla zbadania „nadużyć” dokonanych na ukraińcach przez polskie władze i polskie wojska...

W celu zadokumentowania wobec zagranicy jednołitości frontu wszystkich ugrupowań ruskich w Małopolsce, lwowskie koła świętojurskie usiłowały dokonac

ich konsolidacji, wciągając nawet zwalczane przez ukraińców grupy staroruskie. Zabiegi te nie doprowadziły dotychczas do pozytywnego rezultatu, którego osiągnięcie utrudnia nieufność starorusinów do obecnego rządu na wzgórzu św. Jura, a niemniej niemożność porozumienia się w sprawie bogatych fundacji „Narod. Domu” i Instytutu stauropigiańskiego, do których zarówno ukraińcy, jak i dawni posiadacze tych instytucji, starorusini, roszczą sobie pretensje. We wszystkich zresztą akcjach ukraińskich św. Jur bierze żywy udział a ogłoszona wycieczka metropolity hr. Szeptyckiego do Rzymu, ma mieć nietylko bogobojne i pasterskie ale wybitnie polityczne cele.

W zabiegach swoich dyplomacja ukraińska liczy na poparcie żydostwa, zwłaszcza w Londynie, gdzie i obecnie bawi reprezentacja egzekutywy sjońskiej na Małopolskę. Przymierze żydowsko-ukraińskie, którego wyrazem był udział czynny żydów po stronie ukraińców w czasie inwazji ukraińskiej w Małopolsce wschodniej, które prasie żydowskiej kazało pogromy dokonywane przez ukraińców w Małopolsce przemilczeć, lub też buchalterja żydowska przeniósć „na dobro” Polaków, przymierze to przejawia się i dalej i kto wie, czy szukając w tym kierunku, nie znalazłoby się rozwiązanie zagadnienia z jakiego źródła „rząd” „nieistniejącej „Zachod. ukr. narod. republiki” czerpie olbrzymie fundusze na cele agitacyjne, prasowe, utrzymanie ogromnego aparatu dyplomatycznego, nawet tworzenia armji.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

O niektórych konstrukcjach samochodowych.

Pod powyższym tytułem wygłosił ubiegłej środy inżynier Władysław Rubczyński referat w Polskiem Towarzystwie Felittechnicznem.

Łzki powołaniu do wojska mógł prelegent zaznaczyć się z rozlicznymi typami samochodów, znajdujących się u nas w użyciu. I tak oprócz typów otrzymanych w spuściznie po zabójca, a które stanowią w przeważnej części marki austriackie i niemieckie, otrzymaliśmy z wojskami włoskimi typy francuskie, zaś po bolszewikach i denkińcach typy angielskie i amerykańskie. O mnogosci typów świadczy fakt, że w jednym warsztacie naprawczym na 600 samochodów naprawionych było przeszło 100 szt. odmiennych typów.

Przechodząc do samej konstrukcji stwierdza prelegent, że motory popędowe samochodów umieszczone są prawie wyłącznie u przodu ram, przez co uzyskuje się łatwy dostęp i znaczną odległość między motorem i kołami popędowemi, umożliwiającą najdogodniejsze przeniesienie siły. Do niejawa budowano motory o 4, wyjątkowo o 5 cylindrach. Obecnie istnieje dążenie do zwiększenia ilości cylindrów do 8 a nawet 12 i więcej, co przyczynia się w znacznej mierze do zwiększenia jednostajności ruchu i cichego chodu motoru. Ponadto nie widzimy w motorach większych zmian. Pewna część fabryk samochodowych zastępuje łożyska kulkowe, względnie wałkowe, uzyskując w ten sposób zmniejszenie długości motoru i ulżenie do siebie jego cylindrów.

Przechodząc do samej konstrukcji stwierdza prelegent, że motory popędowe samochodów umieszczone są prawie wyłącznie u przodu ram, przez co uzyskuje się łatwy dostęp i znaczną odległość między motorem i kołami popędowemi, umożliwiającą najdogodniejsze przeniesienie siły. Do niejawa budowano motory o 4, wyjątkowo o 5 cylindrach. Obecnie istnieje dążenie do zwiększenia ilości cylindrów do 8 a nawet 12 i więcej, co przyczynia się w znacznej mierze do zwiększenia jednostajności ruchu i cichego chodu motoru. Ponadto nie widzimy w motorach większych zmian. Pewna część fabryk samochodowych zastępuje łożyska kulkowe, względnie wałkowe, uzyskując w ten sposób zmniejszenie długości motoru i ulżenie do siebie jego cylindrów.

Zarzucono w zupełności odlewanie oddzielne cylindrów, a stosuje się odlewy po 2 lub nawet 4 w jednym bloku. Kanaly ssące i wydechowe prowadzi się również w bloku cylindrów, przez co umożliwia się podgrzewanie gazów ssących. Przy chłodzeniu motorów wprowadzono w ostatnich czasach regulator temperatury wody, wstawiając w przewod wodny wentyl połączony z membraną, który w miarę wzrostu temperatury odmyka ciąg chłodzący.

Zapalenie ssawki w motorze odbywa się elektrycznie z prądnicą, połączoną z akumulatorami i transformatorem. Prądnicą ta służy zarazem do oświetlenia i puzzenia motoru w ruch. Urządzenie takie tworzy jednak znaczną komplikację z powodu wielkiej ilości kałki elektrycznych, w których szferzy nie mogą się wyznaczyć. Niejednokrotnie przeto zastosowano zapalenie na magnetyczne

Przeniesienie obrotu motoru na tylną oś odbywa się za pomocą sprzęgła i zmian chybici, które to części umieszczają najczęściej tuż przy motorze. Niektóre firmy amerykańskie umieszczają skrzynkę biegu i dyferencjał wspólnie obok tylnej osi, lecz to obciąża zbytnio tylną oś która jest tylko usprężynowana pneumatyką.

Przy dyferencjach zaczyna przeważać popęd za pomocą ślimaka a nie kół stożkowych, jak dotąd. Jest to o tyle dobre że możemy prowadzić w tym wypadku wał transmisyjny równoległe do ramy.

W najnowszych luksusowych konstrukcjach samochodów wprowadzono w Ameryce elektryczne puzzenie motorów za pomocą guzika, przez co wyeliminowano wszelki wysiłek ludzki, zastępując go działaniem cewek automatów i motorów elektrycznych. Urządzenia te stanowią jednak zbyt wielką komplikację, która nie da się usprawiedliwić potrzebą. Tyrem prostoty samochodu jest Ford. Cała rama i karoserja spoczywa tylko na 2 resorach, uszywniając oś do motoru za pomocą 2 par pretów. Motor z jednego bloku ma dolną część prasowaną z blachy stalowej. Kierownica działa przez przesunięcie kołem, a nie ślimakiem jak w innych. Zapalniczka odbywa się od palenicy umieszczonej w kabinie rozprężowem i ta sama palenica służy do oświetlenia. Zamiast łożysk

kulkowych, zastosowano tu łożyska wałkowe. Wał Perda jest bardzo lekki, zgrabny i posiada prostą konstrukcję.

Po tym referacie objaśniał prelegent szereg szczegółów świetnych przedstawiających omawiane konstrukcje samochodów, przyzem udzielił szereg wyjasnień na zapytania. W dyskusji zabierali głos prezes kolejarz. Barwicz, prof. Hauswald inż. Szybalski i inż. Strzycki poczem prof. Hauswald zanikał podziękowanie, zapraszając na następną we środę 17. b. m. na którym prof. dr. Maks. Thullie wygłosi referat „O gospodarce miejskiej na polu urządzeń technicznych”.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 12 listopada.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek 12 listopada o godz. 7 wiecz. „Lizystrata” operetka.

Sobota 13 listopada o godz. 3 popoł. „Zemsta”, komedia. — O godz. 7 wiecz. „Manewry jesienne” operetka.

Niedziela 14 listopada o godz. 3 popoł. „Pomoc śnieg”, dramat. — O godz. 7 wiecz. „Cyganeria”, op. z p. Towarnicką.

Poniedziałek 15 listopada o godz. 7 wiecz. „Księżniczka czardasza”, operetka.

— **Apollo.** Dziś nowość w 5 aktach „Siostry” Dzieje serc kobiecych.

— Sekretariat Związku Lud.-Narod. ul. Zimorowicza 1. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego” otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

— Związek /Organizacji Narodowych odbędzie posiedzenie Wydziału w sobotę 13. b. m. godzinie 6 wiecz., Lyczakowska 9.

— **Nowa nobilitacja Lwowa.** Na tarczę Lwowa, nieskażoną w ciągu wojny, padnie, dzięki wczorajszemu uchwałom Rady miejskiej, nowy blask. Oto do odświeżonego, przwróconego jeszcze z Kazimierzowkich czasów herbu miasta dodano ma 20 stać, jakże słusnie, krzyż „Virtuti Militari”. Trochę może budzić jedynie artystyczna strona przeprowadzenia tego projektu. Oby w powołanej w tym celu komisji znaleźli się ludzie naprawdę powołani!

— **Pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej** odbędzie się w sobotę, dnia 20 listopada 1920 r. o godz. pół do 5-tej po południu w sali posiedzeń Izby.

— **Zjazd Mężów zaufania Związku ludowo-narodowego** odbędzie się w Krakowie w niedzielę, 14 listopada o godz. 9 rano w sali Rady Powiatowej ul. Piarska 1. Porządek obrad: 1. Zagalenie — prezes poseł Jan Zamorski. 2. Sprawozdanie polityczne — red. Karol Wierczak. 3. Nasz program działania. 4. Nasza organizacja — red Stanisław Rymar. 5. Wybory Rady naczelnej. — Prosimy o liczne przybycie. — Stanisław Rymar, Jan Zamorski.

— **Wielki wiec obywatelski** odbędzie się w piątek 12 listopada o godz. 6.30 wieczorem w sali ratuszowej. O najliczniejszy współdziałal uprasza Narodowa Organizacja Kobiet we Lwowie.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne (Rok 22)** Wykład inauguracyjny tegorocznej sesji wygłosi prof. dr. St. Zakrzewski „O stosunku Rusi i Litwy do Polski w przeszłości” w wielkiej sali ratuszowej w niedzielę 14 listopada o godz. 5-jej. We środę 17 listopada i w sobotę 20 list.: prof. dr. Miedelski: „Polityka Prus wobec Polski 1772—1918 w sali 14-el Uniwersytetu ul. św. Mikołaja o godz. 7 wieczor.

— **Rektorat Uniwersytetu Jana Kazimierza** we Lwowie podaje do wiadomości, że wpisy na uniwersytet rozpoczną się dnia 15 listopada i trwać będą do 30 listopada 1920. Na wydziale medycyjnym przyjmowane będą wpisy na razie tylko na rok pierwszy, przy czem ma zastosowanie co do tego roku numerus clausus 125 osób.

Pierwszeństwo służyć będzie wojskowym, przedewszystkiem z frontu, w miarę możliwości demobilizacji. Na innych wydziałach wpisy przyjmowane będą na wszystkie lata studiów.

Na podstawie obowiązujących dotychczas przepisów, przyjmowani będą do Uniwersytetu jedynie obywatele państwa polskiego tudzież państw sprzymierzonych. Obywatele państwa polskiego będą dopuszczeni do studiów uniwersyteckich o ile udowodnią, że uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej. Kobiety winne się wykazać pówłażeniem, że bądź to jako dobrowolnie służbę wojskową bądź to że pracowały w organizacjach, mających charakter narodowy polski. Wszystkie dokumenty wojskowe muszą być potwierdzone przez Dowództwo Okręgu Generalnego i wów.

Kandydaci winni wnieść podania zaopatrzone w stampy na 10 Mk, skierowane do odpowiedniego Dziekanatu, zaś czniki podań ulegają opłacie stemplowej 2 Mk. Wszyscy kandydaci mają dowieść do podania:

1. odnośny dokument wojskowy. Kandydaci pełniący służbę wojskową świadectwo urlopu. Original dokumentu może być zwrócony służbowo. W takim razie należy dołączyć do podania wiarygodny odpis.

Listy z kraju.

BRODY.

Brody i ich historia. — Ojczyzna „paska”. — Mieszkańcy Brodów. — Dwa wieca w sprawie aprowizacji.

Gdyby zjechała cała Polska, a może nawet i cała Polska, to nie znalazłby takiego powiatu a zwłaszcza miasta, jakim są Brody i koma z rzedem temu, ktoby wykazał, że istnieje jakieś miasto w Polsce jeszcze rzej stojące. Brody pod tym względem są bez współzawodnictwa. Tu bowiem szkoła wszytkiego kunsztu paskarskiego — tu stek wszytkiego, co najgorsze, tu przytułek i siedziba swa mi to wszytko, co w zachodnich powiatach wyrugowane. Myliłby się ten, ktoby twierdził, że to wskutek moze inwazy tej lub innej. Miasto ma pod tym względem swoją historyczną przeszłość — składały się na to nie lata, lecz całe dziesiątki lat. Z miasta handlowego, a raczej przemysłowego, jakim były Brody, powstała pod koniec rządów Austrii, miasto paskarskie. Smutny twierdzić, że tu ojczyzna „paska” — tu ta kwiat najpierw zakwitł i cudownie pięknie się rozwija — wszedł w krew i zdrowie mieszkańców i bez niego, jak rybnik bez wody, nie ma życia. Gdyby można było przświecić jakimś promieniem „obywatela brodzkiego, który z działa pradžinda wzrósł i wychował się w Brodach, toby łatwo można odczytać wszelkie cnoty i zalety Brodów i ich mieszkańców, bo nie w mieście to żył — w ich rękach był handel ze wschodem, w ich zarząd miasta, Izba przemysłowo-handlowa, fabryki i warsztaty przemysłowe — jednym słowem oni byli tu parami bezgranicznymi i ich zasługa, że miasto jest w takim stanie. Na Brodach można by mieć próbkę kolonii żydowskiej. Reszta mieszkańców to niektórzy nieszczęsanie i rzemieślnicy Polacy i Rusini, którzy wzrosli wraz z żydami nie wiele się od nich różnią, a nawet i niektórzy przesiłi żydów. Poza tem niewielka ilość urzędników i to przeważnie takich, którzy nie mogą uzyskać posad na Zachodzie, bądź też zostali przeniesieni w drodze służbowej bądź też znaleźli tu w Brodach najlepsze pole do swej „pracy” i upodobili się i dostrzegli do nowego środowiska. Pozostała mała garść inteligencji, to znaczne duchowieństwo, obywatelstwo, garść jednostek urzędniczych, zacnych, oświeconych duchem obywatelskim, których żywot, tu na kresach wśród tych właśnie warunków jest niemożliwy, duszą się w tem zgnieciu i zatrutem powietrzu i bezsilnie są wobec tej stałi Augiasza. Nie też dziwnego, że wśród takich stosunków, ci „uczciwiejsi” obywatele miasta, widząc słabość rządów polskich, przychodzą do głosu: Wyrazem tego to dwa wieca odbyte w Brodach pod pokrywką niedomagaa aprowizacyjnych zwolnaw przez znanego w mieście p. Bandurę, który jako zwolnawcy, przewodni i rezydent w jednej osobie, szeroko rozwodził się nad tem, że w wojnie i pisco, winien być wolny handel (czytaj pasak przyp. zec.) solą, natą cukrem itp. towarami — że Rząd, względnie starostwo utrudnia ten handel kupcom, którzy płacą podatki i wskutek tego w Brodach nie ma niczego, że aprowizacja miasta winna zająć się magistrat, wolni obywatele. Ogromnie to przemówienie podobało się nielicznym „wolnym” obywatelom a wywoły referenta poparł garść p. Kucina z zawodu „kupiec bez karty przemysłowej”, który stwierdził, że głównym powodem zżego to starostwo (zapewne, bo jak się dowiadujemy skłoniłoby mu 27 heczek rafy) — bo gdyby kupcy mogli przywozić i wywozić, gdyby przywóz i wywóz był wolny, to w Brodach byłoby wszytko. Przemawiali w tym duchu i inni reprezentanci mieszczaństwa jak Salz, Andriejczuk, Ochowicz i inni. Wybrani w rezultacie delegację, w skład której weszli pp. Katura Salz, Bandura, Ochowicz, Andrejczuk, radca Morawski i Adamowicz. Ponieważ na tem zebraniu nie powzięto żadnej rezolucji, zwołano więc drugie w dniu 30 października i uchwalono rezolucję, którą delegacja ma zawieść Panu Prez. Min. Witosowi.

A teraz apel do tych wszytkich melichnych jednostek w powiecie i mieście. Czy nie czas najwyższy, aby zorganizować się i kres położyc wystąpieniem ludzi nieodpowiedzialnych? Czy nie czas powrócić do życia Organizację Narodową, Sekcji, T. S. L. Gwiazdę i zabrać się do roboty nad uzdrowieniem miasta powiatu? Czas już najwyższy!

Mody.

Żaden naród nie posiada tego kultu dla pięknych tualet, co Francuzi. Zapisują oni całe szpalty, unosząc się nad doborem materii, barw i fasonów.

Opis jakiejś sukni, płaszcza lub kapelusza — to poemat.

„Jak ładnie wygląda tchórz, to miłe zwierzątko, na te zwiędłych liści jesiennych!” — zawołałbym, gdybym był poetą. Ale nim nie jestem. Jest nim raczej kobieta, która wybrała sobie tym razem płaszcz z futra tchórzów.”

Temi słowami zaczyna opis płaszcza p. Rosine w „Le Matin”.

„A czyż nie jest cudowny ten srebrny ton popielic — piszę dalej — które zdobią wspaniały naprzykład płaszcz z czarnego aksamitu lub materii „divellaine”?

Gładką linję lego, z lekka wcięta w pasie, urozmaica ją p. frendzla z tego futerka przy kołnierzu, rękawach i dołu takiego nawnpół długiego płaszcza. Rękaw

przytem szeroki, jako przeciwstawienie do kołnierza spiętego wysoko pod szyją. Ten kołnierz, to wyraz najwyższej prostoty. Lekka arabeska w srebrnym tonie podkreśla linję szwów na rękawach i całego płaszcza.

Do tego jakieżby inny kapelusz, jak nie z czarnego aksamitu „panne” z frendzla z futra nurków, zwłaszcza że nurki widzimy wszędzie w tym sezonie.

One ozdabiają z całą finezią aksamitny płaszcz, koloru ciemno-zielonego, widnieją na manszetach i za rękawkach i ustępują miejsca jedynie chyba kretom.

Slicznie podkreśla frendzla z takiego futra, oryginalną elegancję pelerynkę z czarnego aksamitu „panne”, malowanego w deseni z gałazeczek lub kwiatów, kolora złota, którą się narzuca na ramiona na najsłabszą choćby suknię — ciekły się ma wspaniałości i bogactwa.

Jakież suknie ukrywają się pod temi płaszczami?

My tego nie wiemy. Nagle wyjawia tę tajemnicę pootny wiatr jesienny i ukazuje nam taftową sukienkę, której jedyną oryginalnością są naszytka ze skóry. Albo też z pod długiego płaszcza, gdy go wiatr odchyli, zajaśnieje niespodziewanie tunika z szafirowej krepy, haftowanej pastelowymi kolorami błękitno-różowymi.

Naogół jednak zapanowały teraz barwy przyziemione, których poważny wygląd rozjaśniają i urozmaicają niezliczone odcienia ozdób, w wymyślaniu których celują krawcy paryscy.

To też tualety obecne nie tchną bynajmniej melancholią ani smutkiem jesieni.

Uwydatnia się ta szlachetność, połączona ze skromnością również w kapeluszach. Są one przeważnie czarne, popielate lub brązowe, odpowiednio do najbardziej noszonych kolorów okryć i sukien. Ubióra je wstążka lub korona czarna czy też ciemno-złota, niejednokrotnie futerko.

Najczęściej pęk rajerków lub pawich piórek nie dbał przyjęta jest jedyną ozdobą. Wydaje się jak gdyby je rozczesywał wietrzyk, tak są lekkie te piórka i ledwie przytrzymane cienką nitką.

Tajemniczości pewnej i uroku dodała czarna korona, ozdabiająca brzeg kapelusza, która rzuca lekkie cienie na oczy i twarz.

Dział ekonomiczny.

Łódź-Lwów. Ośrodkiem handlu dla wyrobów łódzkich, kierowanych na Wschód — zamiast dawnej Moskwy — stał się obecnie Lwów. Dokąd kierowane są prawie wszytkie zapasy wyrobów włókienniczych łódzkich i stamtąd rozchodzą się do Rumunii, Bułgarii i dalej na południe, oraz na Ukrainę i — okólnie — na północ Rosji. Jest pożądaną aby Łódź mogła podolać zapotrzebowaniu i dostarczyć te olbrzymie ilości białawoty, jakich wagi Wschód potrzebował ledwie. Leży to w interesie naszego przemysłu i naszego Państwa, które z rozwoju przemysłu krajowego ciągnąć będzie niemałe zyski. Ażebym ten przemysł mógł sprawnie zaopatrywać rynki zbytu na Wschodzie via Lwów, konieczne jest, aby Lwów zyskał jaknajprędzej bezpośrednie połączenie kolejowe z Łodzią. Tymczasem obecnie kupcy lwowscy, przyjeżdżający do Łodzi po zakupy, zmuszeni bywają czterokrotnie się przesiadać, a ładunki towarowe idące koleją do Lwowa, nie zawsze dochodzą w całości. To zmusza kupujących do przewożenia towarów stąd do Lwowa kołmi, co — choć wypadła drożej i trwa dłużej — daje przynajmniej pewność dowiezienia ładunku na miejsce w całości.

Jest bardzo pożądaną, aby w potrzeby komunikacyjne Łodzi w kierunku Lwowa wejrzało ministerjum kolei, jak również — aby o to dopominały się Komitet Gieldowy Łódzki i prezydium Związku Łódzkich przemysłowców. Przemysł bowiem czekać nie będzie. Gdy ruszy całą parą, wtedy zapadło będzie oglądać się za wózkami do przewożenia. A mogą uprzedzić nas w tem cudzoziemcy i zagarnąć rynki zbytu.

Łódź-Lwów. Według „Targowicki Główny” jarmark w Pradze wykazał wprost świetne, nieoczekiwane rezultaty. Liczba zagranicznych kupujących przewyższała znacznie liczbę tychże podczas jarmarku w Lipsku. Ogółem sprzedano towarów za kilka set milionów koron. Wobec tego postanowiono zorganizować jarmark w miesiącu kwietniu i wybudować w tym celu dalsze trzy ginacchy. Prócz zagranicznych wystawców, zgłosiło już swój udział 15.000 krajowych wystawców, podczas gdy zarząd jarmarku wy rozporządzał tylko 7000 miejscami. Czas trwania jarmarku oznaczono na 10 dni. Równocześnie zostanie zorganizowana w Pradze stała wystawa wzorów.

Nekrologja.

+
Jaśka Marokini

Najdroższa córka Wandy z Gąsiorowskich
Ucznica 3-ciej kl. gimn. SS. Urszulanek w Tarnowie,
członek kongregacji Aniołów, harcerka.
Zmarła w Tarnowie dnia 8 listopada 1920 r. nad ranem, opatrzona św. Sakramentami, o czem tą drogą krewnych i znajomych zawiadamiają
6155
Matka i Rodzina.

2. Indeks.
3. cwie karty wpisowe, najdokładniej wypełnione. Słuchacze wpisujący się poraz pierwszy, mają przedstawić przede:

4. metrykę urodzenia,
5. świadectwo dojrzałości,
6. dwa egzemplarze swej fotografii nieaklejone formatu wizytowego.

Rezerwy na podania o wpisy będą ogłaszane na czarnych tablicach wydziałowych.

Delegaci sowieccy po kilkudniowym pobycie w naszym mieście gdzie wiedzli bajaj, szeroki żywot — wyleciał w dniu wczorajszym.

Pierwszy syn marnotrawny. Tak nazwaliśmy się biadać na gremjalną ucieczkę aktorów z naszego miasta, że trochę zdziwieniem, ale więcej radością przepelni każdego człowieka, dbałego o los sceny lwowskiej, wiadomośc, że wraca na nią pan Ludwik Czarnowski. Bezspornie jeden z najzdolniejszych artystów między tymi, których nazwiska przesunęły się przez nasz afisz teatralny, będzie pan Czarnowski pracować również jako reżyser. Jest to w nowym sezonie pierwszy uczynek, który opinia zapisze na pochwałę dyrekcji. Może też przykład Czarnowskiego będzie hasłem powrotu innych aktorów, zbiegłych ze Lwowa i zniweczy potrzebę biadań nad naszym teatrem, obecnie uzasadnioną.

Częściowa naprawa bruków. Niedawno czytaliśmy z pod bardzo poważnego pióra płynącą groźbę, że fatalne położenie bruków i chodników potrwaje jeszcze długo, że niema nawet mowy o zmianie na lepsze. Tem miłszy jest przechodniom lwowskim widok kostek brukowych, zwiezionych na plac Bernardyński, oraz trotoarów, naprawianych na kilku ulicach, między innymi na Kochanowskiego. Widać miasto, nie mogąc myśleć o jakiejś generalnej walce z brukiem i trotoarami, dokonywa przeciw ich renowacji częściowej. Radzi będziemy i z tego, zwłaszcza w obecnej porze, najocotkliwiej nającej się odzwać ruchowi pieszemu.

Wobec szerzącego się wódwstręta (wścieklizny) w psów wydał magistrat szereg zarządzeń. Psy muszą być prowadzone na linewce, zapatrzone w trwałe kagańce, wykluczające możliwość ukąszenia. Nie wolno wprowadzać psów do publicznych lokali. Osoby, dokisane przez podejrzane o wściekliznę, psy winny bezwzględnie zgłaszać się w Zakładzie Pasteurowskim w ul. Wawie przy ul. Piskarskiej 1. 52 celem poddania się szczepieniu ochronnemu, przyczem należy zawiadomić o wypadku komisariat dzielnic.

Kradzieży. W dniu wczorajszym zgłoszono w policji następujące kradzieże: Helenie Demiankowej, żonie redaktora z mieszkan., ul. Tarnowskiego 19 garderobę wart. 10.000 mk — Ze sklepu specyjalnego ul. Jagiellońska 15 po włamaniu się ukradziono w nocy 10 bali sukna wart. 25.000 mk — Bernwardowi Kemke, Berka Joselowicza 16, garderobę wart. 600 mk — P. Marii Jusaszowej ukradziono w kareozie portfel z 5000 mk. — P. Almi Mieczkowski, br. wojsk., Kamplana 7, ukradziono z mieszkańca garderobę wart. 10.000 mk

Dr. Zenon Wachlowski

lek. dentysta 5984
przyjmuje obecnie ul. Akademicka 10.

P. Kwapiński „pracuje”!... Aresztowany, a następnie wypuszczony z kryminału „towarzysz” Kwapiński, zabrał się już do swej pracy w Królestwie. Zaraz po odzyskaniu wolności udał się do Białej rawskiej i urządził tam strajk rolny. Z jego namowy chłopci, uzbromieni w kosi i widły, nie pozwolili wykopać kartofli, które oczywiście wskutek nagłych mrozów zgnily.

Polsce grozi głód, a „towarzysz” Kwapiński mieszczy kartofle, główne pożywienie ludu i pewny opiekę rządu centralnego, drwi sobie z wojewodów i starostów. Dokąd takie porządki trwać będą?

Głoszą się do plebiscytu. „Vossische Ztg.” donosi, że kolonie niemieckie poczynily już przygotowania do przewozu uprawnionych do głosowania Niemców na Górnym Śląsk. Przewóz na G. Śląsk i powrót będzie się odbywał 10 dni przed i 10 dni po plebiscytc. Bilety Lęda gminne. Bedzie je wystawiał „Deutscher Schutzbund”, a wydawać je będą uprawnione również różne związki „Reimatsreuer Obereschlesier.

Trzeźw w głos. Donoszą z Teruntu: W organie niemieckiego zjednoczenia prasy „Der Deutsche in Polen” ukazał się artykuł zatytułowany „Ostschutz”, który występuje przeciwko machinacjom polakożerczym szowinistów w Niemczech. Zgromadzenie urzązone przez tych szowinistów w Berlinie, na którym mowcy domagali się rewindykacji ziem, oddanych Polsce, urozmaicają wszytkie porozumienie niemiecko-polskie. Kola urzędowe w Berlinie, powiada „Der Deutsche in Polen”, powinny uniemożliwić dalszą agitację kół szowinistycznych, a zająć się losami niemieckich wychodźców z Polski.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wiersz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

COLOSSEUM

codziennie o godzinie 7:30. Sensacyjny program nowości! **SZCZEPAŃSKI**, artysta uniwersalny **ERNESTO**, cud wnie d'iecko, wirtuoz na ksylofonie. **4 FALUJY**, akt akrobatyczny. **BALLET STEE-**
LA. SZEZ SEKCYI, krotoczwia, **WIENIA MICHALSKA**. 2 **GEORGIS**, **ANDREW** i **VICTOR**, RO-
LAND, **STASZKO**. 13 atrakcyj!
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4-tej i 7:30 — Bilety wcześniej do nabycia
w składzie papieru **S. GABRIELA**, ul. LEGIONÓW 1. 3.

KUPNO I SPZEDAZR.

Monety stare miedziane, srebrne i złote, miniatury, dywany, lustra i wszelkie prze mioty antyczne kupuje płacąc najwyżej Jaroszewski handel starożytności Lwów, Romanowicza 9. 5997

Stolrskie tartaczne maszyny, lokomobile, pily, pasy, narzędzia, szaceliwa sprzedaje „Budowa“, Lwów, Romanowicza 11. 6128

Umeblowanie kawalerskie kupię. Zgłoszenia z opisem i ceną w administracji Słowa: „Okazja“. 6115

Fortepian maszynę do pisania, instrument mierniczy kupię zaraz. Dołkowski Zimorowicza 6. 5992

Surowo na ubrania męskie i kostjomy damskie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych poleca. Skład sukna Ormiańska 2. 6033

„**Pom. ślonej Poczty**“ okaz 14 do nabycia u Buryanowej. Leona Sapięhy 19 i Götta Kopernika 26. 6110

Fortepian zapraniczny koncertowy angielska mechanika, paissandrowy pianino znakomite sprzedam Pańska 21, Hanak. 6126

Sprzedam sypialnie, jadalnie oraz różne meble. Zyblikiewicza 15 lewy parter. 6114

Mlyńskie maszyny. Kamienie, Turbiny, Motory, Pasy poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 5905

Dachówke asbestowo-cementową, Papę, poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 5906

Kapelusze i woale żałobne, modne i tanio poleca M. Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 5634

Gatry stałe i przewożne, Obrabiarki drzewa i metali, Motory, Lokomobile, Pasy poleca „Pilot“ Lwów Batorego 4. 5793

Urządzenie gorzelni, młocarnię, siewnik, kidrat sprzedam. Dołkowski Zimorowicza 6. 6150

Dryling z futerałem sprzedam. Cena 15.000. Dołkowski Zimorowicza 6. 6149

Modny garnitur selskinowy gronostają ubrany, płaszcz damski, prześcieradła, pierzyna, spodnie czarne, duży kilim wszystko prawie nowe, okazjanie sprzedam. Rynek 43, II p. frontowe 3—6. 6151

Pacyk i wannę (urządzenie łazienki) kupię. Oferty pisemne adresować: Administracja Wydawnictw Zimorowicza 17. 6146

Biuurko amerykańskie (oryginalne) do sprzedania ul. Kochanowskiego 16, II. p. 6147

MIESZKANIA I SKLEPY.

Pokoik, utrzymanie, możliwie fortepian, potrzebne dla technika. Zgłoszenia listowne Greczkowski, ul. Potockiego 42. 6054

Pokój kawalerski, umeblowany przy rodzinie zaraz do wynajęcia dla przejeżdżnego ze wsi zamiast hotelu. Wiadomość Kalecza 18, I piętro u właściciela kamienicy. 6153

WOLNE POSADY.

Apteka w Krakowie poszukuje aspiranta(cki) posada zaraz do objęcia. Zgłoszenia: Apteka Kraków XI. 6137

Potrzebny natychmiast starszy chłopak lub służący. Zgłoszenia Zimorowicza I. 11—15 parter na lewo. 5874

Kilku roznosicieli znajdzie stałe zajęcie. 3794

NAUKA I WYCHOWANIE.

Konwersacji rosyjskiej udziela młoda, wykształcona Rosjanka, ewentualnie przyjmie odpowiednie zajęcie Łaskawe listowne zgłoszenia pod „Cherson“ do Reklamy prasowej Chorążczyzny 7. 6127

Cours et legans chez dame Française institutrice diplômée Wąska 8. II. p. (początek Łyczakowskiej). 6152

Wykłady literatury polskiej współczesnej zaczynają się dnia 17 lis opada od 7—8 wiecz. w Ecole Re-forme, Pańska 14. Wpisy przyjmuje kancelarja. 6154

ROZNE DONIESIENIA.

Futra przerabia najmodniej, farbuje chemicznie, kupuje i przyjmuje do komisowej sprzedaży. Krawiec damski i męski na miejscu. Za lisy, tchórze, tomaki płaci ceny najwyższe. Na składzie okazjanie futra d nabycia, **WEADYSŁAW SOLIK** obecnie Lwów, ul. Chorążczyzny 5. II p. róg Akademickiej. 5522

Instytut lekarsko-kosmetyczny plac Dąbrowskiego 1. U-szwa elektrolizą brodawki, włosy, blizny, zmarszczki, węgry, inasaz twarzy kosmetyczny, leczenie chorób skórnych, wypadanie włosów. Farbienie włosów barwikami nieszkodliwymi. 6053

100 tysięcy marek poszukuje, rozszerzając przedsiębiorstwo w Zakopanem. Zabezpieczenie hipoteczne. Za procent utrzymanie pensjo atowe. Informacji udzieli Łaskawie Zofia Wesiołowska, Zakopane, „Poianka“, ul. Zamoj-skiego. 6113

Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1921

wyjdzie z druku z końcem listopada.

Bogaty dział literacki i informacyjny.

Z dziejów kampanji ży-dowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel
o pogromach
w Polsce.Sprawozdanie Komisji
wysłanej do Polski przez
Sekretarza Stanu dla
spraw zagranicznych W.
Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze
„Słowa Polskiego“
Zimorowicza 11—15.Perfумы, mydła toaletowe,
szczotki dla zębów

w wielkim wyborze poleca najtaniej 6135

LUDWIK HORSZOWSKI
Lwów, Akademicka 3.

Towarzystwo ubezpieczeń

ORZEŁ

Spółka Akcyjna w Warszawie

Kapitał zakładowy 10,000.000 Mk.
z czego ówteró wpłaconoDziały: ogniowy, transportowy, ży-
ciowy, od wypadków.Reprezentacja Jeneralna na Wscho-
dnią Małopolskę we Lwowie

PL. SMOLKI 4.

rozpoczęła przyjmowanie wszelkich ubezpie-
czeń w dziale ogniowym i transportowym.
W miejscowościach, gdzie dotychczas niema
zastępstwa Towarzystwo chętnie odda ajen-
tury poważnym reflektantom (18WARSZAWSKIE
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

SP. AKC.

ZAŁOŻONE W 1870 ROKU

WARSZAWA, JASNA 4 (we własnym gmachu).

Oddziały względnie Reprezentacje we Lwowie,
Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Gdańsku i Wilnie.

ZASTĘPSTWO W NEW YORKU.

Towarzystwo przy muje ubezpieczenia
OD OGNIĄ,
OD KRADZIEŻY,
TRANSPORTÓW.Towarzystwo posiada pierwszorzędnne stosunki re-
asekuracyjne z najpoważniejszymi Towarzystwami
zagranicznymi.Dyrekcja Oddziału we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 15.
Łącznie z Warszawskiem Towarzystwem Ubezpie-
czeń pracują:POLSKIE TOWARZYSTWO
ASEKURACYJNE i Reasekuracyjne
„PATRIA“ Sp. Akc.

które prowadzi działy ubezpieczeń:

- 1) od wypadków,
- 2) od odpowiedzialności cywil.
- 3) od skutków przerwy ruchu przedsiębiorstwa z powodu pożaru (chōmage).

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie

„VARSOVIA“ Sp. Akc.

które zawiera ubezpieczenia na życie wszel-
kiego rodzaju.Biera Dyrekcji Towarzystw: Warszawa, Jasna 4.
Dyrekcja oddziału Towarzystwa „Patria“ i Towar-
„Varsovia“ we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 15.Ajentury we wszystkich miastach
Rzeczypospolitej Polskiej. 5541Okolo 1400 mtr. kolejki polowej do 20 wagoników żel.
60 cm. tarcze obrotowe i t. p., pompy do wody sa-
modzielnie pracująca, prasa do torfu nowa mała
6117 używana, ma na sprzedażDom Ostrów, Poczta Łojewo pow. Inowrocław.
Oferty z cenami lub porozumienie na miejscu.

KAWĘ

codziennie świeżo paloną z pomocą gorącego
powietrza

5665 — — POLECA — —

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

kółka mosiężne 162ka dziecienna, umy-
wainle, stojaki na rzu-

czy, magie korbowe — poleca

M. KIEBSKI, handel żelaza

Lwów, Pasaż Mikolascha. 5901

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc listopad!Ceny prenumeraty i pojedynczego nu-
meru w nagłówku.Prenumeratorów miejscowych prosimy o ubi-
czenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego“, ul.
Zimorowicza 11—15.Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o
łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z o-
paski „Słowa Polskiego“.Do naszych prenumeratorów. Celem uniknięcia
manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pier-
niężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel
na jaki kwota jest przeznaczona.